Rok 1873. Kraków, wtorek 21 stycznia. Nr. 16.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	30 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione Ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzglednia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(insertów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wiersuchowskiego, — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: Marjan Dworski — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Wiedniu:** B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.—Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2.— **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 20 stycznia.

Dzienniki centralistyczne zmuszone są codziennie odwoływać zawczesne zapowiedzi swe o mającém nastąpić potwierdzeniu przez cesarza projektu ustawy o bezpośrednich wyborach i pozwoleniu na wniesieniu go w izbie.

Przedwstępne takie zgodzenie się korony na ten projekt ministerjalny dotąd jeszcze nie nastąpiło. W przewłoce téj leży niedwuznaczny dowód, że korona — mimo natarczywości stronnictwa centralistycznego — waha się jeszcze uczynić krok, któryby zamknął delegacji naszéj drzwi rady państwa. Ale wobec tak przyjaznego dla nas usposobienia korony, pytamy się: co robi delegacja nasza w Wiedniu od 15 mb., aby szalę zwycięstwa w téj sprawie przechylić stanowczo na naszą stronę?

Ani z dzienników wiedeńskich, ani z korespondencji naszych poufnych nigdzie dopatrzyć się nie możemy najmniejszego usiłowania delegacji naszéj, aby wpłynąć na decyzję korony w téj ważnéj kwestji.

Od 15 mb., kiedy delegacja nasza miała w komplecie stanąć w Wiedniu (co niestety do téj chwili jeszcze nie nastąpiło), nie odbyła ona jeszcze żadnego posiedzenia w téj sprawie, nie uczyniła żadnego kroku pozaparlamentarnego, aby wpłynąć na postanowienie korony.

Pierwsze posiedzenie koła polskiego w téj sprawie ma się odbyć dopiero dziś, a nie wątpimy, że koło uchwali jakiś krok stanowczy, aby sparaliżować usiłowania centralistów. Długie wahanie się korony i przewłoka w załatwieniu przedłożonego jéj projektu ministerjalnego zdają się same wyzywać delegację do takiego postępowania. — Delegacja więc może być pewną, że u tronu natrafi na dobre usposobienie. Najbliższe bowiem otoczenie tronu widzi dobrze niebezpieczeństwa, jakie uróść mogą ze zbytniéj powolności dla partji centralistycznéj, która w żądaniach swoich uie zna żadnéj miary.

Chwila obecna jest pełna wagi dla nas i pełna grozy. Pewni jesteśmy, że delegacja użyje wszelkich możebnych środków, aby chwila ta nie przeminęła bez korzyści dla sprawy naszéj. Zręczne postępowanie delegacji naszéj może co najmniéj odroczyć na długi czas całą sprawę bezpośrednich wyborów, a odroczenie takie będzie upadkiem dzisiejszego gabinetu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 17 stycznia.

C. [Z wydziału klubu postępowego polskiego — Szomer Israel i reforma wyborcza — *Dziennikowi Polskiemu*].

Doniesienie moje o zawieszeniu przez starostę przemyskiego uchwały tamtejszéj rady powiatowéj, w sprawie petycji przeciw wyborom bezpośrednim potwierdziły niestety dzienniki tutejsze, widać tedy, że dobrze byłem poinformowany. Aby wszakże fakt ten pogwałcenia ustaw konstytucyjnych nie stał odosobniony, pospieszył jak wam już zapewne wiadomo, także starosta rohatyński z zawieszeniem uchwały rady powiatowéj rohatyńskiéj, postanawiającéj protest czy petycję przeciw reformie wyborczéj, a zainterpelowany jakiem prawem śmiał się targnąć na przysługującą każdemu obywatelowi państwa konstytucyjnego wolność petycjonowania, miał oświadczyć, iż czyni to na mocy instrukcji danéj z góry!

W tych dwóch faktach mamy tedy nową i jaskrawą ilustrację liberalizmu rządu dzisiejszego i jego sympatji dla kraju naszego. Jeżeli jednak rząd podobnego rodzaju postępowaniem, despotyzmem zanadto cuchnącém, myśli nas zatrwożyć i odstraszyć od dalszego petycjonowania, to odpowiedzieć na to musimy „Strachy na lachy“. Nie takich strachów wysyłano na nas a nie ulękliśmy się ich, toć i panom Kreisvorsteherom potrafimy zajrzeć w oczy! Takie systowanie uchwał rad powiatowych, jest zresztą wodą na nasz młyn, bo nawet owe rady powiatowe, które dotąd nic w sprawie wyborów nie uchwaliły, obudzi ono z dotychczasowego snu błogiego, i doda im bodźca do wystąpienia także z petycjami. Już dziś nadeszły tu wiadomości, że rady powiatowe: nowosądecka, podhajecka, śniatyńska uchwaliły petycje przeciw reformie wyborczéj, a że za niemi pójdą inne, o tém rząd może być z góry zapewniony. Wydział klubu postępowego polskiego, jedynego towarzystwa politycznego w kraju zebrał się także przedwczoraj na poufne posiedzenie. Przedmiotem narad były oczywiście wnioski rządowe o bezpośrednich wyborach. Posiedzenie przeciągnęło się do późnéj nocy. Przemawiający wykazywali wobec niebezpieczeństwa grożącego samorządowi krajowemu przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów, konieczność silnego objawienia się opinji publicznéj w téj mierze. Dla dokładnego obmyślenia środków do tego celu prowadzących postanowił wydział klubu sprosić poufne zebranie obywateli naszego miasta na dzień 20 b. m. O ile mi wiadomo, chce wydział klubu wnieść uchwalenie zgromadzenia ludowego w celu zaprotestowania przeciw reformie wyborczéj, ostateczna decyzja jednak w téj mierze jeszcze nie zapadła, choć mojem zdaniem, jeżeli kiedy to w obecnéj chwili zwołanie zgromadzenia byłoby na miejscu.— Rząd wprawdzie mógłby zawiesić uchwały powzięte przez zgromadzenie i sądząc po dotychczasowém jego postępowaniu, uczyni to niezawodnie, a może nawet nie dopuści do zebrania się, lecz tém właśnie przysłużyłby się naszéj sprawie najlepiéj, bo już sama zapowiedź zgromadzenia w celu protestowania przeciw reformie wyborczéj, a z drugiéj strony fakt pogwałcenia przez rząd wolności zgromadzania się w celach dozwolonych ustawami, byłby niezawodnie manifestacją dosadniejszą jak petycja choćby tysiącami podpisów opatrzona. Dzienniki wiedeńskie zwykle fałszywie informowane przez swoich korespondentów lwowskich, donoszą o zamiarze tutejszego stowarzyszenia „Szomer Izrael“ oświadczenia się za bezpośredniemi wyborami. Mogę zapewnić, że dotąd w stowarzyszeniu tém, nikomu się ani śniło gardłować za reformą wyborczą, na któréj właśnie żywioł żydowski w Galicji jak najgorzejby wyszedł. Przywódzcy stowarzyszenia tego oświadczyć nawet mieli, że pójdą solidarnie w sprawie wyborów z nami.

Z powodu uwag umieszczonych w moim ostatnim liście co do roli wcale niepoczesnéj jaką pan namiestnik odgrywa w sprawie wyborów, raczy mię *Dziennik Polski* pouczać w dzisiejszym numerze, że jestem w błędzie przypuszczając, iż hr. Gołuchowski tak gorącym jest patrjotą, iż gotów prędzéj usunąć się niż przyzwolić na przeprowadzenie bezpośrednich wyborów w Galicji. Widocznie *Dziennik* wziął to co napisałem o p. namiestniku za dobrą monetę. *Kraj* nigdy nie posądzał pana Gołuchowskiego o zbytek patrjotyzmu, a nawet wówczas kiedy *Gazeta Narodowa* w każdym prawie numerze zaręczała, że namiestnik sprzyja krajowi, rozumie się tak samo jak rząd sprzyja krajowi, a wówczas nawet kiedy *Dziennik* palił kadzidła namiestnikowi rodakowi, sławiąc go jako wzór patrjoty polskiego, któremu naród hołd oddawać winien, wówczas nawet my nie widzieliśmy w hr. Gołuchowskim nic innego jak na pierwszém miejscu sprężystego c. k. urzędnika, a na drugiém może Polaka, że więc tylko ironją być mogło, gdym pisał o p. namiestniku, iż gotów z patrjotyzmu złożyć swój urząd, aby nie przeprowadzać wyborów bezpośrednich w Galicji. Że zaś *Dziennik* to com ironicznie napisał, wziął na serjo, pomyłka zresztą nie pierwsza u niego, nie moja w tém wina, ale tych, którzy go uczyli czytać.

Poznań. [Rozprawy w sejmie pruskim nad wnioskiem posła Wegnera o założenie uniwersytetu w Poznaniu.]

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy stanowiska król. rządu do wniosków tych, zachował on się zawsze wobec nich przecząco i to z następujących powodów: Przedewszystkiém nie mógłby polski wyłącznie uniwersytet liczyć wedle niego na frekwencję, któraby odpowiadała łożonym nań funduszom i siłom potrzebnym. Daléj ledwoby było podobném znaleźć stósownych osób do obsadzenia katedr, któreby władały dobrze językiem polskim. A nareszcie nie podobna zebrać kosztów około 60,000 talarów rocznie wynoszących z będących do dyspozycji funduszów, ile że znajdujące się w zarządzie państwa fundusze, do W. Ks. Poznańskiego należące zupełnie bywają wyczerpane i absorbowane przez potrzeby gimnazjów i seminarjów.

Powody te i zarzuty król. rządu, były wprawdzie, panowie, w swoim czasie ważne, mianowicie jeżeli chodziło o założenie specyficznie polskiego uniwersytetu. Odtąd jednak polepszyły się stosunki znacznie i wszechstronnie pod względem tego wniosku. Podając panowie obecny nasz wniosek, nie pomijamy rzeczywistych i decydujących stosunków, jakie u nas już istnieją, i dlatego nie wnosimy o uniwersytet wyłącznie polski. Przytém nie zapieramy się naszych dawniejszych wniosków, które wedle przekonania naszego, wobec dzisiejszego żądały czegoś lepszego, ponieważ jednak tego lepszego osiągnąć nie możemy, pragniemy przeto coś ogólnie dobrego, które tak dla nas jak dla naszych niemieckich współobywateli równą i wspólną jest potrzebą duchową. Sądzimy zaś, że ludność, przeszło 2 miljony mieszkańców licząca, którzy równe z innemi pełnią obowiązki, może żądać tego samego naturalnego prawa, aby nauki wyższe udzielane jéj bywały w języku ojczystym, i aby język swój przynajmniéj naukowo i estetycznie pielęgnować mogła.

Potrzebę wszechnicy w W. Księstwie Poznańskiém uznała izba już przez dawniejszą swoją uchwałę i to za polegającą przedewszystkiém na właściwych stosunkach W. Ks. Poznańskiego, w którém dwie równouprawnione żyją narodowości, daléj na znacznéj liczbie ludności téj części kraju, który przeszło półtora miljona liczy i nareszcie na téj okoliczności, że jedyną jest prowincją państwa pruskiego, która nie posiada żadnego wyższego akademickiego zakładu i w ogóle żadnego naukowego technicznego zakładu.

Mimo uznaną potrzebę nie taimy sobie trudności przedsięwzięcia; dlatego też pozostawiamy król. rządowi, odpowiednio do dawniejszych uchwał wysokiéj izby do woli, w jaki sposób i w jakim zakresie chce się zabrać do dzieła. A przytém położeniu rzeczy i wskutek wyłuszczonych stosunków, znoszą się zarazem wszystkie te zarzuty, które rząd królewski robił dotychczas owym wnioskom.

Co się tyczy przedewszystkiém liczby uczniów potrzebnéj, gdy ma się na uwadze urządzenie uniwersytetu, to na pierwszém miejscu należy koniecznie wziąć na uwagę liczbę abiturientów wszystkich 10 gimnazjów Ks. Poznańskiego, a zwłaszcza obu narodowości. Według zestawienia, jakie mam pod ręką, a które niestety nie można nazwać zupełném, wynosiła liczba uczniów zasiadających w gimnazjach tamtejszéj prowincji w ostatnich 5 latach tj. od r. 1868 do 1872 do egzaminu dojrzałości około 500, podczas gdy w latach 10 tj. w r. 1832—1842 zasiadało ich ogółem tylko 207. Przeciętna liczba abiturientów, która wzmaga się stopniowo, przedstawia się jako wystarczająca dla nowo założyć się mającego uniwersytetu i dająca rękojmię, że uniwersytet ten silniéj będzie zwiedzanym, niżli niejedna z istniejących już wszechnic. Kontyngens ten bez wątpienia zwiększy się jeszcze znacznie napływem słuchaczy z ościennych prowincji, a przedewszystkiem z Prus zachodnich i Szlązka, niemniéj do zwiększenia jego przyczyni się ta okoliczność, że młodzież widząc pośród siebie uniwersytet, tém chętniéj poświęcać się będzie wyższym naukom.

Co do trudności sprowadzenia potrzebnych sił nauczycielskich, to takowe już dlatego się usuwają, iż w obecnym wypadku nie ma się na względzie specjalnie polskiego uniwersytetu. Niemieckich docentów, celem obsadzenia większéj liczby katedr z pewnością nie braknie, a pojedyńcze siły nauczycielskie dla polskiego języka literatury i historji dadzą się obsadzić z łatwością mężami sposobnymi ku temu i władającymi dokładnie językiem polskim.

Co się w końcu tyczy strony finansowéj, będącéj w każdym razie wielkiego znaczenia, to obecnie finanse państwa do tego stopnia się wzmogły, że potrzebne ku temu nakłady będzie mogło państwo bez wyrządzenia jakiéjkolwiek w innym kierunku szkody z łatwością ponieść; w najgorszym razie możnaby zrobić początek, zakładając tylko dwa lub trzy wydziały, co zresztą pozostawia się decyzji królewskim rządom.

Panowie! Potrzeba uniwersytetu dla W. Ks. Poznańskiego wywołaną jest przede wszystkiém stosunkami miejscowemi, a urządzenie takowego odpowiada oddawna już czuć się dającemu i wielokrotnie — zwłaszcza przez obie narodowości — wypowiedzianemu życzeniu; uniwersytet ten byłby nietylko prawdziwém dobrodziejstwem dla prowincji, ale nawet dla samego miasta Poznania. Stwierdzoném jest, że prowincja nasza należy do najmniéj błogosławionych krajów państwa pruskiego; wyższe przeto wykształcenie zostałoby umożebnionem mniéj zamożnym li urządzeniem uniwersytetu w saméj prowincji. — Najnowsze fakta przemawiają jeszcze silniéj za potrzebą tego rodzaju niż to było dawniéj.

Panowie! Przed kilkoma tygodniami dowiedzieliście się z ust ministra spraw wewnętrznych — nie wchodzę w to, czy oświadczenie p. ministra było usprawiedliwione — że nasza prowincja nie jest jeszcze tyle dojrzałą, aby mogła brać udział w dobrodziejstwach nowéj ordynacji powiatowéj. Rządowi królewskiemu nadarza się obecnie sposobność osiągnięcia najpewniejszego środka, z pomocą którego upośledzona prowincja będzie w stanie nabyć potrzebną do zaskarbienia sobie odmówionych jéj praw politycznych dojrzałość; a co się mnie tyczy, pokładam w p. ministrze oświecenia zaufanie, iż przykładając rękę do podniesienia oświaty w zaniedbanym kraju, tém samém zaskarbi sobie trwałe wobec niego zasługi.

Panowie! Domagamy się tylko obok równych obowiązków równych praw, pragniemy postępu na polu umysłowém — owego najpiękniejszego dobra każdego człowieka; przywileju, jakiego każdy obywatel ma prawo żądać od państwa, tém bardziéj od państwa, które przedewszystkiém oświacie zawdzięcza swą potęgę, a którego godłem obok tego wszystkiego jest *suum cuique*.

Upraszam was przeto jak najusilniéj, panowie, abyście zechcieli głosować za naszym wnioskiem i dopomogli méj ojczyźnie do osiągnięcia dobrodziejstwa, jakie stanie się w równéj mierze udziałem całéj ludności bez różnicy narodowości i wyznania.

(Dokończenie nastąpi.)

Francja.

(Komisja trzydziesta) wyszła nareszcie z tajemnicy, którą się dotychczas otaczała i przedstawiła 14 b. m. profanom owoc swych głębokich rozmyślań. Tym owocem jéj prac jest projekt ustawy przygotowany przez jednę z jéj podkomisji i przeznaczony do rozbioru całego zgromadzenia 30tu.

Projekt podkomiji streścić można w następujący sposób: 1) Prezydent rzeczypospolitéj znosi się ze Zgrom. nar. za pośrednictwem orędzi odczytywanych z trybuny przez jednego z ministrów; nie może on wziąść udziału w dyskusji bez zawiadomienia o tem wprzód zgromadzenia; po wygłoszeniu mowy prezydenta, posiedzenie zostanie zawieszone, a rozprawy odłożone do następnego posiedzenia; narady, to jest głosowanie odbędzie się w jego nieobecności; — 2) ustawy nagłe prezydent Rzptéj ogłasza w ciągu trzech dni; inne, to jest te, które poddają się próbie trzykrotnego odczytywania, w ciągu miesiąca. Dla pierwszych, może on, przed upłynięciem terminu, zażądać powtórnych obrad; dla drugich, odroczyć do miesiąca trzecie czytanie; — 3) Prezydent Rzpltéj nie interweniuje w interpelacjach wystosowanych wyłącznie do ministrów; — 4) po rozwiązaniu obecnego zgromadzenia, władzę prawodawczą sprawować będą dwie Izby.

Taka ma być w krótkości karta konstytucyjna, która podług życzenia podkomisji ma zastąpić ustawą z 31 sierpnia 1871 sławną konstytucję Riveta.

Powyższemu systemowi konstytucji wiele jest do zarzucenia. P. Thiers obecny na posiedzeniu komisji 30tu w dniu 14 b. m. wykazał jego słabe punkta ze zwykłą sobie przenikliwością i skrytykował je dowcipnie, z umiarkowaniem i z wielkim spokojem. Tak naprzykład rozbierając artykuł 3 projektu konstytucji, pan Thiers powiada:

„Artykuł ten urządza stosunki prezydenta z Izbą. Mogę go przyjąć. Pozwólcie mi jednak zrobić uwagę, że obowiązek prezydenta do cofnięcia się po wygłoszeniu swéj mowy, może być bardzo niedogodny z powodu poprawek wnoszonych w ciągu dyskusji.

Zważcie co się stanie w rozprawach nad ważnemi ustawami. Prezydent zabierze głos, następnie opuści salę posiedzeń, a dyskusja zostanie odłożoną na dzień następny. W dniu tym czynić będą zarzuty; jeżeli prezydent zechce na nie odpowiedzieć, trzeba będzie ponownie zawiesić obrady.

Przypomnijcie sobie wielkie dyskusje, które zawichrzyły tę Izbę. Główne kwe-

Kronika tygodniowa.

W przeszły czwartek teatr krakowski wielką święcił uroczystość. W dniu tym przypadała dwudziestoletnia rocznica wstąpienia na scenę znakomitego artysty naszego, p. Feliksa Bendy.

Kto w ciągu długoletniego zawodu artystycznego tego wytrwałego pracownika na polu sztuki dramatycznéj, miał sposobność przypatrywać się powolnemu w pierwszych latach, a następnie coraz potężniejszemu rozwojowi tego niepospolitego a tak wszechstronnego talentu, kto z współczuciem umiał patrzeć na to nieustraszone pasowanie się jego z trudnościami powołania i z współczuciem dostrzegał jak w miarę lat i pracy talent ten coraz bardziéj wzrastał w siły, coraz dzielniéj z coraz trudniejszych wywiązywał się zadań, walczył i zwyciężał, i co raz wyższe zdobywał stanowisko w artystycznéj hierarchji, — ten zaiste nie mógł bez rozrzewnienia widzieć tego zasłużonego i wiernego naszéj publiczności artystę, w dwudziestoletnią rocznicę pierwszego jego wystąpienia grającego w roli młodzieńca, a grającego z prawdziwie młodzieńczą swobodą, humorem, werwą, rzeklibyśmy — „z zapałem“, gdyby rola którą sobie obrał nie była prawdziwą wszelkich zapałów antitezą. Nie wzbraniajmy się jednak użyć tego wyrazu. Zapału, rzeczywiście zapału i tak gorącego zamiłowania w sztuce potrzeba, jak je posiada p. Benda, aby w tak małéj nawet roli z taką sumiennością wystudjować każdy szczegół, tak po mistrzowsku wycieniować każdą drobnostkę, z taką znajomością rzeczy i z takim zasobem doświadczenia wyzyskać dla podniesienia komicznego efektu każde na pozór obojętne słowo, które w ustach zwykłego artysty przebrzmiałoby niepostrzeżone, niesłyszane.

Czemu p. Benda na benefis swój i w tak pamiętną dla niego rocznicę, obrał rolę tak małą i to rolę jąkały?

W odpowiedzi na to pytanie kilka przypuszczeń obiło nam się o uszy nazajutrz po przedstawieniu, a że żadnemu z nich nie zbywa na pewnéj złośliwości i w każdém może nieco prawdy się mieści, winniśmy się tą podsłuchaną rozmową z szanowną publicznością podzielić.

— Benda obrał rolę młodzieniaszka, aby pokazać publiczności, że dwudziestoletnia praca nie sterała jego sił. Chciał przez to okazać, że zdobywszy tyle doświadczenia scenicznego i rutyny, nie stracił młodzieńczéj rzutkości i sprężystości, która mu dozwala do każdéj nagiąć się roli.

— W saméj rzeczy, powinszować mu należy téj młodzieńczości ducha i tych szczęśliwych rysów twarzy, jaśniejącéj młodością. Obaczycie, że za lat dwadzieścia p. Benda będzie tak młodo wyglądał jak dzisiaj!

— Daj Boże. Ale mylicie się sądząc, że dziś obrał rolę Edwarda, chąc pokazać, że jest młodym. On chciał tym dziwacznym wyborem przywieść na pamięć publiczności wszechstronność swego talentu, która mu dozwala z każdego rodzaju roli znakomicie się wywiązać. Może chciał zwrócić uwagę na swoją użyteczność w towarzystwie dramatyczném i na swą dobrą wolę, z którą się każdéj roli podejmuje, choć niepodobna, aby każdéj z równą podejmował się ochotą i każdą za najwłaściwszą dla swego talentu uważał....

— Nie, nie. On obrał tak małe zadanie, aby tego wieczoru przypomnieć z jaką sumiennością studjuje najmniejsze nawet szczegóły powierzanych mu ról, jak w małéj nawet roli potrafi się okazać znakomitym artystą.

— I to nie. Ja wam rozwiążę zagadkę. Oto p. Benda zna dobrze własne usposobienie i wiedział o tém, iż wobec owacji, których wszelkie miał prawo się spodziewać, tak się czuć będzie wzruszonym, iż w każdéj roli, którąby obrał, mógłby się zająknąć... Dla tego obrał rolę jąkały.

— Był też widocznie wzruszonym, gdy po wręczeniu mu pamiątkowego srebrnego pucharu, na scenie wieńce padały mu pod nogi, a publiczność serdecznemi witała go oklaskami i wywoływała bez końca.

Piękna to chwila dla artysty być musi! myślimy — przypominając sobie ten wieczór.

Piękną musi być także chwilą dla autora tak pochlebne przyjęcie sztuki jakiego doznało „*Pół miljona*“! W ciągu przedstawienia lornetując loże i parter i krzesła i galerję widać było same uśmiechnięte twarze, czuć było — że się tak wyrazimy — w całéj atmosferze teatralnéj, że publiczność bawi się wybornie. W wielu scenach huczny śmiech wybuchał, a niekiedy sporą przeciągał się chwilę, jak n. p. zaraz w pierwszym akcie po zapadnięciu kortyny. Chętni i niechętni autorowi widzowie, wychodząc z teatru, przyznać musieli, że się ubawili wybornie. Świadczyły o tém zresztą przeciągłe oklaski i okrzyki „autor! autor!“ po skończeniu sztuki. Tryumf był zupełny.

Wspomnieliśmy o „niechętnych.“ Jakiż powód niechęci? czy komedja ma jakąś tendencję polityczną, lub może społecznych kwestji dotyka w nieprzyjemny dla kogo sposób?

Bynajmniéj. Owszem, zarzucićby raczéj można sztuce beztendencyjność, gdyby ona była błędem w produkcji literackiéj lub artystycznéj. Zarzut taki jednakże jest zawsze niesprawiedliwym. — Dzieło sztuki wyższy od wszystkich celów cel osięga, jeśli czyni zadość warunkom prawdy i piękna.

A więc zapewne sztuka była niemoralną?

Broń Boże. Nie kończy się ona wprawdzie jakąś sentencją moralną jak w bajeczce, lub morałem po szkolarsku jasno i dobitnie wypowiedzianym, ale wszakże sam przez się skuteczniéj od sentencji wpływa na uczucie moralne dramatyczny obrazek naszego towarzystwa z fotograficzną nieledwie skreślony wiernością, w którym szlachetne postacie sympatycznie nas ku sobie pociągają, a materjalizm intrygą i tartuferją cnoty za miłym uganiający groszem, w śmieszność podany, sam w własnéj plącze się sieci?

Jakiż więc powód, że autor, jak twierdzą, znalazł wielu niechętnych? Czy może inni autorowie dramatyczni...

I to nie. Ci, którzy byli obecni na przedstawieniu, wszelką mu oddawali słuszność.

Cóż zatem?

Ha, nie wiemy! Zapewne autor kiedyś coś napisał, co się czwartkowym malkontentom niepodobało, a dobrze im utkwiło w pamięci... Kto wié, może i niejedną taką rzecz napisał?... My wiemy tylko, że niebrakło malkontentów takich w lożach i w krzesłach i na parterze, na pierwszém piętrze i na drugiém, którzy gorąco pragnęli, aby „Pół miljona“ zrobiło najzupełniejsze *fiasco.* Nawet na galerji widział nasz kronikarski pucobut, wielki amator teatru, jakiegoś człeczynę z gwizdawką.

— Cóż to był za jeden? zapytaliśmy pucobuta.

— Eh, panie, on tam nie przyszedł za własne pieniądze.

— I cóż, nie zagwizdał?

— Nie śmiał panie, jak obaczył że cały prawie teatr klaszcze. Bylibyśmy go za drzwi wyrzucili.

Nie chcieliśmy przeciągać dłużéj zajmującéj z pucobutem rozmowy. Zabraliśmy się do sprawozdania z komedji autora, którego zapewne inne jakieś prace literackie (?) czy publicystyczne (?) tyle mu stworzyły nieżyczliwych.

Zaledwieśmy jednak kilka napisali wyrazów, zaszczyciły naszą skromną izdebkę kronikarską po kolei odwiedziny licznych naszych znajomych, z których każdy zabrał nam kolejno kwadransik czasu a każdy mówił o komedji.

Każdy przyznawał, że się wybornie ubawił na przedstawieniu Pół miliona, a każdy wystąpił z zarzutami przeciw téj sztuce.

Powtórzymy niektóre z tych zarzutów, wraz z odpowiedzią, jakąśmy dali krytykom.

— Już to wątpić nie można o tendencji antispołecznéj autora i jego chęci podania w pośmiewisko wyższéj warstwy naszego społeczeństwa! Nie bez celu umieścił on w swéj komedji hrabiego, który jest formalnym idjotą...

— Ależ szanowny krytyku, wszakże w każdéj warstwie społecznéj znajdują się idjoci, czemużby hrabia nim być nie mógł? Czyż ich mało? Ot niedaleko szukając...

— Prawda, prawda. Ale zawsze to się nie godzi. Mógłby kto myśleć, że wszyscy hrabiowie tacy.

— Tegoby nikt nie pomyślał— chyba idjota.

— Ale jakiż cel przeniesienia na deski teatralne takiéj postaci?

— Cel bardzo prosty. Chcąc okazać, że panny tego rodzaju jak Zofja, polujące na bogatych mężów wolą upośledzonego od natury fizycznie i moralnie idjotę z hrabską koroną w herbie i miljonem w kieszeni, niż pełnego zalet rozumu i serca młodzieńca, który tylko pół-miljona posiada,— nie mógł się obejść bez takiego hraniego Edwarda, idjoty i jąkały: inaczéj nie byłby wyraził to, co chciał wyrazić.

— A! alboż i to jąkanie!... Czy godzi się naśmiewać z niezawinionego kalectwa?

— Powiedziałem, że autor, aby nie chybić celu, koniecznie musiał hr. Edwarda odmalować upośledzonym od natury, tak moralnie jak fizycznie. Czyż byłoby lepiéj, aby go zrobił garbatym lub kuternogą? czy może głochoniemym?— albo ślepym?

— Powinien był przynajmniéj obok hr. Edwarda umieścić w sztuce drugiego hrabiego, człowieka rozumnego, aby nie być posądzonym o demagogię. Ot n. p. w scenie na balu mógł go wprowadzić jako jednego z gości i włożyć w jego usta kilkanaście słów, któreby ten zarzut usu-

stje podniesiono z okazji poprawek. Odpowiedzą mi może, że jeden z ministrów może zastąpić prezydenta,— ale dla kwestji tak ważnych, dwie osoby nie są za wiele. Tak naprzykład przypuścimy, że powołają się z trybuny na fakt nieprawdziwy; jeżeli prezydent zechce mu zaprzeczyć, potrzeba będzie, aby powrócił nazajutrz, a rozprawy nad ustawą zostaną na nowo przerwane.

Wyznaję, że wszystkie te ulepszenia wydają mi się dziwne. Nie trzeba zapominać, że dziś rząd znajduje się w Izbie. Izba nie jest jednolita, nawet nie może być nią, ponieważ składa się z 750 członków. Potrzeba jéj impulsu, to co w Anglji nazwanoby *leaderem*. To leży w istocie rzeczy.

Nie sądźcie, abym gustował w przychodzeniu do Izby; nie będzie w tem gustował i mój następca. Oskarżają mnie, że chcę za wiele pracować i za wiele mięszać się do spraw; szczycą się z takiego zarzutu, bo w położeniu, w jakiem jesteśmy, potrzeba, aby ktoś ciągle czuwał i wyrywał chwasty w miarę ich wzrastania. W téj czujności mielibyśmy ciągłe zajścia.

Powróciwszy do siebie, po kilkogodzinnéj nieobecności, zastaję na moim stole czekające na mnie depesze i spostrzegam co chwila niedogodności wypływające ze spóźnienia się w otwarciu tych depesz. Przybywają one ze wszystkich stron z Aten, z Rzymu; wyradzają się zajścia z Prusakami, powstają i w wielkich domach karnych. Nie ma się więc ochoty przybywania do izby, bo czas jest drogi; ale dla czego chcę zatrzymać sobie prawo do tego? Dla ważnych dyskusji. Te dyskusje uniemożliwicie je prawie.

Macie jeszcze bardzo ważne prawa do uchwalenia; ustawa o organizacji armji i budżet. Nad budżetem trzeba głębokich studjów. Trzeba będzie wykazać, że nasze finansowe położenie jest wyborne i że ci, którzy nam udzielili swego kredytu, mieli słuszność to uczynić.

Ale ministrowie skarbu się zmieniają. Było już ich trzech. Ja sam jestem tu od początku i wiem jak rzeczy postępowały. Minister, jakkolwiek zdolny, nie potrafi tak wam wystawić położenia, jak ja to uczynię.

Otóż wypowiedziawszy swoje, powiecie mi: idź sobie precz! a późniéj po mojém odejściu powiedzą, że prezydent rzeczypospolitéj się omylił. Rozprawiałem z szanownym p. Deseilligny, którego tu widzę naprzeciw siebie. Nie utrzymuję, że miałem rację lub nie. Ale jakim sposobem moglibyśmy dyskutować, gdybym był musiał wyjść po wypowiedzeniu mojego zdania?"

P. Thiers mówił w ten sposób przez dwie przeszło godziny. Czynił tyle ustępstw komisji 30stu, że nie jego można posądzać o brak dobréj woli w chęci porozumienia, ale prawicę. Ustępstwa pana Thiersa zamiast zmiękczyć większość izby, zdaje się, że ją jeszcze bardziéj rozzuchwaliły. Oskarżają nawet samą komisję 30stu, że dozwoliła zajmować się innemi rzeczami, jak odpowiedzialnością ministrów, to jest usunięciem p. Thiersa.

Na zebraniu des Réservoirs, w d. 15 b. m., prezydent komisji pan de Larcy, został napastowany przez p. Fresneau, i dostał rozgrzeszenie wtedy dopiero, kiedy zapewnił, że nie idzie o ostateczne ugruntowanie rzeczypospolitéj, ale o określenie obecnéj tymczasowości, i że większość zachowuje jak dotąd prawo obwołania monarchji. Napaść p. Fresneau tém mniéj daje się wytłomaczyć, że formalne, choć niefortunne, zastrzeżenie tego rodzaju, znajduje się pomiędzy powodami projektu wypracowanego przez podkomisję 30stu. Francja pragnie wyjść z tymczasowości, chce utrwalenia tego co jest; komisja udaje że uwzględnia to życzenie, ale jednocześnie oznajmia, że ma prawo wywrócić wszystko co obecnie postanowi.

Zapominając, że monarchja mieści w sobie główne niepodobieństwo w samej sobie, to jest w wiecznéj rozterce partji monarchicznych, prawica wystawia sobie, że będzie panią Francji, jeżeli pochwyci rząd. Dla tego to, nie chce ona traktować z p. Thiersem, ale go całkiem usunąć i wyrugować. Dla tego to ustępstwa zamiast ją ułagodzić, rozzuchwalają ją. Podług niéj radykalizm podnosi głowę, trzeba go pokonać, ale p. Thiers jest jego sprzymierzeńcem. Należy zatem odebrać rządy p. Thiersowi i odzyskać „główną akcję," jak się dowcipnie wyraża *Le Français;* precz więc z ugodą, i niech żyje rząd wojujący! — Że p. Thiers tak łatwo z miejsca swego nie ustąpi, to więcéj niż pewna; walka zatem w przyszłości gotową; a kto zwycięży, monarchja czy rzeczpospolita, to dla nas wątpliwością być nie może.

— [Jenerał Trochu] nieudolny prezes obrony narodowéj, opuszcza stanowczo szeregi wojskowe. Otrzymawszy dymisję jako członek zgromadzenia narodowego, jenerał przenosi się do Tours na prywatne mieszkanie. Jest on jenerałem dywizji od r. 1859 i ma obecnie zaledwie 57 lat wieku. Przy szturmie na Sewastopol, miał jedną łytkę ustrzeloną od kuli armatniéj.

Niemcy.

Berlin 17 stycznia.

Znany już wam z pewnością los wniosku polskiego w izbie poselskiéj o założenie uniwersytetu w Poznaniu. Po jednogodzinnéj szermierce postanowiła izba przejść nad wnioskiem do porządku dziennego; w każdym razie krótkie to starcie zasługuje na szczególną wzmiankę.

W dłuższéj, bo półgodzinnéj mowie starał się wnioskodawca p. L. Wegner wykazać potrzebę założenia uniwersytetu dla w. ks. Poznańskiego i podać zarazem przebieg dotychczasowych daremnych starań. Z obowiązku referenta zaznaczyć tu jednakże z żalem wypada, że długa ta i z właściwą p. Wegnerowi ścisłością i sumiennością opracowana mowa nie mogła wzbudzić w izbie żądanego interesu dla nadzwyczaj słabego i cichego wygłoszenia, które z góry sprawiło w całéj izbie, jeśli już nie niechęć, to przynajmniéj obojętność dla sprawy; a choć dalecy jesteśmy od sądu, by wyraźniejsze wygłoszenie wniosku miało zmienić rezultat, wrażenie jednakże byłoby nierównie większe.

Przeciw wnioskowi p. Wegnera wyjechał na harc nationalliberał Hennig i ażeby sparaliżować odrazu wszelkie możliwe lepsze chęci dla wniosku chwycił się właściwéj — nationalliberałom w ogóle, jemu zaś przedewszystkiém — taktyki beztaktu i szyderstwa, zaczynając swe zaczepki od zohydzania samego wygłoszenia, a kończąc oczywiście na rewolucyjnych agitacjach polskich, których ogniskiem ma być projektowany uniwersytet.

Godną i należytą odprawę dał mu z polskiéj strony p. Kantak, który w odpowiedzi swéj dał tylko nowy dowód znakomitych zdolności i rzadkiéj bystrości, co mu nawet przeciwnicy przyznają. Panu Kantakowi należy się też niezaprzeczenie palma dnia tego. Minister Falk ubił ostatecznie sprawę — w dłuższém przemówieniu oświadcza się stanowczo przeciw wnioskowi, dla powodów przytoczonych przez Henniga, głównie zaś dla ogólnego w całych Niemczech braku sił naukowych. Za wnioskiem przemawiał jeszcze z Niemców poseł Windhorst, znany mówca frakcji ultramontańskiéj.

Izba przeszła następnie nad wnioskiem do porządku dziennego; sprawa zatém uniwersytetu poznańskiego, tyle razy już w sejmie poruszana, poszła na pewien czas znowu *ad acta*, dopókąd lepsze okoliczności jéj się wynużyć nie dozwolą.

Pisma niemieckie wyrażają się o tém wniosku ze znaném lekceważeniem i wydrwiwaniem wszystkiego, co się nas tyczy; jedyna tylko tutejsza *Demokrat. Ztg* poświęca w dzisiejszym numerze sprawie téj artykuł wstępny pod tytułem: „Polacy w Prusach", na którego treść z naszego nawet narodowego stanowiska trudno się nie zgodzić, a z którego najważniejsze ustępy przytaczamy.

Izba poselska przeszła nad wnioskiem polskich swych członków, tyczącym się założenia uniwersytetu w Poznaniu, do porządku dziennego. Przeciwnicy w wniosku — prócz posłów Henniga i Döringa, którzy ogólnikowemi frazesami ukazywali niebezpieczeństwo, iż uniwersytet w Poznaniu byłby gniazdem groźnych dla państwa agitacyj — nie wdawali się w powody narodowe, poprzestając na wyrzeczeném przez ministra *quod non,* którego jedynym powodem było: smutne zaiste zeznanie, że w owém wielkiém, potężném państwie niemieckiém, przewyższającém przecież pod względem inteligencji i oświaty wszystkie inne państwa, panuje brak sił naukowych.

Zeznanie to warto zaregestrować, jako charakteryzujące w wysokim stopniu nasz rozwój; my zresztą nie wątpimy o jego prawdziwości. Ale przyznać należy, iż fakt sam mógłby być raczéj powodem do zwinięcia innego jakiego z uniwersytetów, wegetujących w konkurencji wzajemnéj (przypominamy Marburg i Giessen), jak prowincji poznańskiéj, z którą się rząd tak po macoszemu obchodzi, od mawiać założenia uniwersytetu. Jest to tylko naciągany powód, ponieważ nie chciano się wdawać w utarczki drobnostkowe z Polakami, z którymi niezadługo zamyśla się stoczyć walną bitwę i to z użyciem broni cięższego kalibru w kwestji języka.

Rząd, którego organa w w. ks. Poznańskiém pracowały dotychczas w sposób rzeczywiście śmieszno drobnostkowy nad zamierzoném wytępieniem polonizmu (odebrano znacznéj liczbie polskich miejscowości stare, szanowne polskie nazwy, dając im natomiast dziecinne niemieckie) chce wystąpić energicznie, tj. usunąć język polski w Poznańskiém i Prusach Zachodnich całkiem z użycia społecznego, urzędowego i ze szkół. Czy za przykładem moskiewskim rząd zamierza również zakazać duchownym użycia języka polskiego z ambon, o tém jeszcze nie wiadomo. Konsekwentnémby to było, zwłaszcza iż agitacje ultramontańskie mają dopomagać do upiększania przedsiębranych środków.

Co do nas, dalecy jesteśmy od oświadczania się za przewagą duchowieństwa katolickiego w polskich częściach kraju naszego, wiemy i wiele rozsądnych Polaków wie również i skarży się na to, że panowanie księży było przekl ństwem Polski — alež Westfalja i prowincja nadreńska są od wieków niemieckie, a również opanowane przez kler. Czyż może rząd zamyśla wytępiony w Poznańskiém język polski przenieść nad Ren i do Westfalji? Téj niedorzeczności nikt nie przypuszcza, a jednak niedorzecznością równie wielką jest obiecywać sobie w Poznańskiém usunięcie władzy księży, tępiąc język polski.

I po cóż tępić język, do którego miljony dusz okazuje swe przywiązanie, jako do największéj świętości. Przecież obawy żadnéj dzisiejsze potężne Niemcy mieć nie potrzebują przed uczuciem narodowém, jakie język ten budzi. Po cóż więc? Oto prosta, jedyna przyczyna — kończy *Demokr. Ztg.* — Militarno-absolutystyczno-centralistyczny rezon pruski nie może znieść różnic i sprzeczności. Sasi, Bawarzy, Hesi, Szwabi i Katolicy mają zginąć — przeto i Polacy. Wszystko ma się rozczynić w sprusaczonéj niemczyznie. Jedna pikelhauba, jeden krój mundurn, jeden cesarz, jeden kanclerz, jedna wiara, więc też — jeden język.

Wczoraj rozpoczęto w izbie poselskiéj czytanie projektów prawnych ministra Falka, tyczących się kościoła, mianowicie zaś projektu względem kształcenia naukowego księży i obsadzania posad duchownych. Z mówców zgłosiło się do słowa 16 za projektami, 9 przeciwko nim. Zaznaczyć tylko wypada, iż przeciw projektom wystąpił już wczoraj poseł Duncker i to postępowiec. Nie chce on przyznawać ministrowi zbytniéj władzy, bo nie wierzy, nie mając żadnych rękojmi, w rozsądne przeprowadzenie sprawy; jedynym środkiem zaradczym może i powinien być zupełny rozdział państwa od kościoła, podczas gdy rząd wnosi prawa pozornie liberalne, które w rzeczy saméj władzę jego tylko powiększyć mogą, a pomija zupełnie prawa tyle upragnione przez postępowców, jak prawo małżeństw cywilnych.

Dziś dalszy ciąg obrad nad projektami Falka.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sprawie uroczystego obchodu 400-setnéj rocznicy urodzin Kopernika. — W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu zawiązanego przez radę miejską w celu zajęcia się urządzeniem w Krakowie uroczystego obchodu 400letniéj rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. W skład tego komitetu wchodzą: radcy miejscy pp. Marjan Dworski, dr. Konstanty Hoszowski, Antoni Marfiewicz, Franciszek br. Milieski, dr. Józef Oettinger, dr. Stefan Kuczyński i Walery Rzewuski. Na tém posiedzeniu nastąpiło ukonstytuowanie się komitetu przyczem wybrany został przewodniczącym radca m. dr. Hoszowski. Po ogólnéj wymianie zdań co do sposobu urządzenia wspomnionéj uroczystości delegowano dwóch członków do porozumienia się przedewszystkiem w tym względzie z senatem akademickim. Dalsze narady komitetu mają się odbyć we wtorek wspólnie z delegatem senatu akademickiego i prezesem akademji umiejętności.

P. Czesław Śleczkowski, otrzymał dziś stopień doktora praw na wszechnicy jagiellońskiéj.

Wykłady.—Jutro we wtorek 21 stycznia, od godz. 12—1 w południe, w muzeum techniczno-przemysłowém, odbędzie się 6 ty i ostatni publiczny odczyt prof. Winklera: „Krytyczny pogląd na epokę Jagiellońską."

Dr. Rose, b. prof. uniwersytetu warszawskiego, mianowany prof. patologji i terapji w uniwersytecie krakowskim, nie przyjął, jak się dowiaduje *Dzien. Pozn.,* téj posady, nie chcąc opuszczać Warszawy.

Ministerstwo wojny skasowało kołpaki huzarów i zaprowadza kepi francuzkie.

Adam Ślaski b. oficer wojsk polskich w r. 1812, właściciel dóbr ziemskich w król. Polskiém. Urodzony w województwie krakowskiém 24 grudnia 1789 r., umarł w Krakowie dnia 17 b. m.

Z końcem roku 1872 w wykazach izby adwokackiéj krakowskiéj następujący pp. adwokaci zapisani byli i urzędowali:

W Krakowie: 1) dr. Alth Alojzy, 2) dr. Balko Antoni, 3) dr. Biesiadecki Stan. 1) dr. Geissler Adolf, 5) dr. Hajdukiewicz Jan, 6) dr. Jakukowski Faustyn, 7) dr. Kański Mikołaj, 8) dr. Kaufmann Józef, 9) dr. Koczyński Michał, 10) Komar Herkulan, 11) dr. Korecki Leon, 12) dr. Korczyński Adolf, 13) dr. Kucharski Leonard, 14) Machalski Maksymiljan, 15) dr. Markiewicz Władysław. 16) dr. Mochnacki Józef, 17) dr. Rappaport Arnold, 18) dr. Rosenblatt Joachim, 19) dr. Rydzowski Andrzéj, 20) dr. Samelson Szymon, 21) p. Schaetzel Józef, 22) Schoenborn Józef, 23) dr. Starzewski Rudolf, 24) dr. Styczeń Wawrz. 25) dr. Szlachtowski Feliks, 26) dr. Wilkosz Ferd., 27) dr. Wyrobek Wacław, 28) dr. Zyblikiewicz Mikołaj.

W Biały: 1) Ehrler Jan, 2) dr. Eisenberg Alojzy, 3) dr. Bernard Nechi.

W Bochni: dr. Trybulec Józef.

W Kętach: dr. Chrzanowski Franciszek Ksawery.

W Oświęcimie: dr. Nowak Gustaw.

W Wadowicach: dr. Krobicki Henryk.

W Myślenicach: dr. Andrzéj Marek.

Z wydziału izby adwokackiéj krakowskiéj:
Dr. *Machalski,* prezes.

Proces między konwentem kks. Karmelitów na Piasku a M. K., o rozwiązanie kontraktu najmu i zapłacenie zaległego czynszu na dniu 3 stycznia r. b. rozpoczęty, dnia 16 stycznia rozstrzygnął stanowczo tutejszy c. k. sąd krajowy wyższy. Jak nas zapewniają, nie jest to jedyny wypadek tak szybkiéj judykatury sądów krakowskich, a że nie wszystkie procesa tak spiesznie bywają i mogą być załatwiane, nie jest powodem tyle obecna procedura sądowa, ile wielki brak sił roboczych. Mamy atoli nadzieję, że nowa organizacja sądowa brakowi temu stanowczo zaradzi.

Czytelnicy nasi zapewne sobie przypomną, że przed niejakim czasem pewien kupczyk chciał się z dachu kamienicy przy ulicy Grodzkiéj na bruk rzucić, jednak przez domowników przytrzymany został. Tenże sam kupczyk przechadzał się w sobotę dnia 18 b. m. popołudniu spokojnie ze znajomym swoim koło warowni św. Benedykta na Podgórzu, gdzie się odbywa „Rękawka," nagle stanął z zapalonym cygarem w ustach nad kamieniołomem i rzucił się obojętnie w przepaść. Pod skałą znaleziono go napozór nieżywym i odniesiono natychmiast w stosowne miejsce. Gdy jednak omdlenie minęło, pokazało się, że jest całkiem zdrów tylko na twarzy nieco podrapany.

W niedzielę zaś dnia 19 b. m. popołudniu widziano wyrobnika Zora z Ludwinowa, chodzącego powyżéj kościoła Podgórskiego, koło tak zwanego „parasola," po godz. 3 znaleziono go zgruchotanego w Kamieniołomach „Twardowskiego" pod „parasolem."

Konfiskata. — Prokuratorja lwowska skonfiskowała ostatni numer *Szczutka.*

We Lwowie szerzy się w bardzo gwałtowny sposób ospa między dziećmi. Na przedmieściu „Zielone" umarło w krótkim przeciągu czasu 7 uczniów na tę chorobę.

† Jan Milan, nauczyciel muzyki i kompozytor, zmarł we Lwowie d. 17 b. m.

„Bohdan Chmielnicki" dramat hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, autora „Fantazyj" i „Władysława" w krótce przedstawiony będzie na scenie lwowskiéj na dochód p. Nowakowskiéj.

Stanisławowski komitet składkowy zebrał na fundusz szkół ludowych w ciągu roku 1872 razem 3083 złr. 72 c.

Cholera według raportów urzędowych pojawiła się w Galicji w czasie od 15 grudnia z. r. do 1 stycznia b. r. w 106 miejscowościach. W wyż powołanym okresie czasu panowała cholera w 43 powiatach i 290 miejscowościach, w których do pozostałych na d. 15 grudnia z. r. 1,234 chorych przybyło do 1 b. m. 5,806, tak, iż w ogóle leczono w tym czasie 7,040 chorych; z tych wyzdrowiało 3,746, umarło 2,054 a w 184 miejscowościach pozostało w leczeniu 1,240 chorych.

Petycje przeciw bezpośrednim wyborom uchwaliły rady powiatowe: zbaraska, przemyska, dolińiańska, kosowska, pilźnieńska i bobrecka, tudzież rady gminne: bolechowska i dolińiańska. Uchwałę wydziału rady pow. gorlickiéj, protestującéj przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, systował tamtejszy starosta powiatowy.

Pożary. — W powiecie trembowelskim zgorzały: dnia 7 grudnia w Łoszniowie w skutek podpalenia zagroda włościańska (niezabezpieczona) wartości 649 złr.; dnia 24 grudnia w Warwaryńcach zagroda (w części zabezpiecz.) wartości 2700 złr.;

w pow. samborskim zgorzały: d. 2 grudnia w Bykowie z niewiadoméj przyczyny stodoła ze zbożem wartości 3000 złr.; d. 10 grudnia w Horodyszczu z niewiadoméj przyczyny trzy zagrody włościańskie wartości 860 złr.; dnia 5 grudnia w Kulczycach w skutek podpalenia cztery zagrody włościańskie wartości 2532 złr.; dnia 9 grudnia w Brześcianach z niewiadoméj przyczyny dworska szopa z sianem wartości 1100 złr.; dnia 23 grudnia tamże z niewiadoméj przyczyny dziewięć zagród włościańskich wartości 3000 złr.;

w powiecie wielickim zgorzały w ubiegłym miesiącu: w Skawinie cztery domy i trzy stodoły włościańskie wartości 3000 złr.; w Rzeszowie trzy domy i pięć stodół włościańskich wartości 3589 złr.;

w powiecie pilźnieńskim zgorzały: dnia 6 grudnia w Jastrząbce staréj zagroda włościańska wartości 200 złr.; dnia 12 grudnia w Łączkach brzeskich z niewiadoméj przyczyny zagroda włościańska wartości 315 złr.; dnia 18 grudnia w Dembicy z niewiadoméj przyczyny jeden dom; dnia 30 grudnia w Łękach górnych prawdopodobnie w skutek podpalenia zagroda włościańska wartości 400 złr.

Wielkie polowanie. — Dnia 8 i 10 b. m. odbyły się wielkie łowy w dobrach pawłowickich, na których padło trupem 675 zajęcy, z których zabili: pp. hr. Leon Skórzewski 59, Potocki z Będlewa 55, hr. Ignacy Mycielski 55, Tertuljan Stablewski 52, Maciej hr. Mielżyński 51, Antoni ks. Sułkowski 50, August ks. ordynat Sułkowski 50, Maksymiljan hr. Mielżyński 46, Bolesław hr. Bniński 44, ks. Sułkowski Józef 43, hr. Ign. Bniński 39, Gajewski Stefan 21; czyli ogółem 566. Nazajutrz przecież znaleziono jeszcze postrzelonych 108 szaraków. Po polowaniu w pałacu pawłowickim zebrali się wszyscy uczestnicy łowów, a przy obiedzie liczne wychylono toasty na cześć gościnnego gospodarza polowania, hr. Maks. Mielżyńskiego.

Gazeta Warszawska rozpoczęła druk nowéj powieści p. Walerji Marrené (Morzkowskiéj) p. t. „Historja dwóch serc."

Pomoc lekarska w nocy.—W Warszawie pewna liczba lekarzy zamierza urządzić kilka domów pomocy lekarskiéj, mającéj się udzielać specjalnie w nocy, kiedy wyszukanie lekarza w mieszkaniu prywatném i rychłe sprowadzenie go do chorego częstokroć bywa utrudnioném. Projekt organizacji takich domów pomocy lekarskiéj podobno już złożono pod zatwierdzenie władzy.

Towarzystwo muzyczne warszawskie postanowiło od r. 1873 obchodzić rocznicę urodzin Fryderyka Chopina.

Połów śledzi w okolicach Archangielska, według *Rusk. Mir.,* był w r. z. nadzwyczaj obfity; brak tylko komunikacji nie pozwala mieszkańcom korzystać z tych bogactw natury. W roku poprzedzającym pud śledzi w Onedze sprzedawano po 10 do 15 kopiejek; obecnie zaś za wóz jaki tylko można naładować, t. j. około 40 pudów, płaci się 80 kop., czyli za pud po 2 kop. Codziennie naładowuje się i odchodzi 500 do 1000 wozów. Na kupujących zbywa z powodu wysokich cen transportu.

Deputacja Kirgizów z nad granicy chińskiéj, według *Now. Wrem.,* przybyła do Petersburga i stanęła w hotelu znameńskim dnia 8 stycznia.

Stosunek ilości biur telegraficznych do liczby mieszkańców jest bardzo różny w rozmaitych krajach Europy: Szwajcarja naprzykład ma jedno biuro telegraficzne na 4,030 mieszk. Belgja jedno na 10,380, Niemcy jedno na 11,438, Francja jedno na 18,170, Włochy jedno na 19,629, Węgry jedno na 23,719, a Hiszpanja jedno biuro telegraficzne na 80,443 mieszkańców.

Dziennikarstwo konstantynopolitańskie. — W Konstantynopolu wychodzi obecnie czasopism i dzienników 42 a mianowicie: tureckich 12, ormiańskich 11, greckich 7, francuskich 8, angielskich 2, bułgarskich 2. Z tych 19 wychodzi codzień, 4 pięć razy na tydzień, 2 trzy razy na tydzień, 9 dwa razy na tydzień, 7 tygodniowo, 1 dwa razy na miesiąc. Prócz tego wychodzi jedno pismo dla pań tureckich w nierównych odstępach czasu.

Statystyka Jezuitów. — *Civitta Catollica* podaje następującą statystykę zakonu Jezuitów. W roku 1838 zakon liczył 3,067 członków, w 1841 r. 3,565, w 1844 r. 4,139, w 1847 r. przybyło 612 członków, w 1850 r. ubyło 157, jednakże w 1863 roku liczba znowu się zwiększyła do 5,209, a w roku 1868 wynosiła już 8,584 członków zakonu. Od 1868 r. liczba członków zakonu ciągle wzrasta.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 18 stycznia pochmurno i mglisto, termometr od —1.2 doszedł do +2.8 R. Dnia 19 piękna pogoda, termometr od — 1.8 doszedł do +4.4 R. Barometr w ciągu obu dni szybko opadał, rano o 6 dni 20 stan jego był 320.98, termometru zaś + 4.6 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Jan Geppert wł. d., Ludw. Katerla wł. d., z Kongresówki; Stan. hr. Konarski wł. d. z Galicji; St. Tyszkiewicz z Warszawy; Adolf Münzer z żoną spedytor z Granicy; Juljusz Fromm kupiec z Berlina; Henryk Maciak wł. d. z Prus.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Wilhelm i Edward Homolacz wł. d. z Igołomji; Ludwik Łempicki wł. d. z Galicji; Henryk Grotjan fabrykant z Limbach; Aleks. Dydyński wł. d. w Słupi.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz mianował w gr. kat. metropolitalnej kapitule we Lwowie: kanonika Michała Malinowskiego dziekanem, kanonika Antoniego Pietruszewicza kustoszem, kanonika Jana Żukowskiego scholastykiem a dziekana i proboszcza w Rosochaczu Michała Sięgalewicza kan-

---

nęły. Albo Wacława można było zrobić hrabią, to jeszcze króciéj.

— Zapewne tego nie uczynił niespodziewając się tego zarzutu z pańskiéj strony... Ale przy téj sposobności przypominam sobie rozmowę, którą miałem niegdyś w panem! Gdy przed kilkoma laty przedstawiono we Lwowie „Hrabiego Marjana" komedję Koziebrodzkiego, krzyczała lwowska „tromtadratyczna" t. j. pseudo-demokratyczna tężyzna, że w całéj téj sztuce jeden tylko znajduje się uczciwy człowiek, a tym człowiekiem... o zgrozo!.... jest jakiś tam hrabia! Wedle zdania tromtadracji nie godziło się nadać „hrabiemu" charakteru uczciwego. Posądzała ona autora o arystokratyczne tendencje i przypisywała mu mniemanie, że tylko hrabia uczciwym człowiekiem bywa na świecie. Śmiałeś się wówczas panie hrabio razem ze mną z téj tromtadratycznéj niedorzeczności— a teraz kubek w kubek taką samą popełniasz!

Jeszcze jeden zarzut:

— Czy godziło wydrwić tak poczciwych Litwinów w postaci pp. Samowiczów! Dziś szczególnie, gdy Litwa w tak ciężkim pogrążona nieszczęściu!

Autorowi niewątpliwie ani przez myśl nie przyszło, aby drwić z Litwinów. Potrzeba mu było w komedji postaci mężulka pod pantoflem, szlachciury na małéj wioszczynie, jego zamaszystéj magnifiki i gąski córuni świeżo przybyłéj z pensjonatu. Aby tym figurom nadać życie a raczéj z życia przenieść je na scenę, winien był pamiętać o tem, że taka drobna szlachta wymową i sposobem bycia zdradza się zawsze, z któréj części Polski pochodzi. Mógł więc autor zamiast Litwina postawić Ukraińca lub Wielkopolanina ale zawsze nadać mu musiał ową cechę prowincjonalną, któréj drobna szlachta nigdy się wyzbyć nie umie.

A zresztą jeśliście się nie żalili moi państwo na młodego Fredrę, że w swéj *Posażnéj Jedynaczce* skreślił tak komiczną postać litewskiego szlachcica jak Gomojło, to nie macie prawa za podobne przewinienie, t.j. za Samowicza czynić zarzutu p. Sabowskiemu.

Ale zakończmy na tem i pomińmy milczeniem inne pomniejsze zarzuty. Pochodzą one w znacznéj części z jakichś, bądź to skrytych, bądź jawnych uraz do autora. Czy urazy te słuszne lub nie — kronikarz wglądać w to nie może. Jemu idzie o wartość komedji a nie o opinje jéj autora i o jego publiczne lub prywatne stosunki. Co kronikarzowi do jego pism i utworów! A choćby napisał nawet Bóg nie wie co, a choćby nawet drugą jaką *Tekę Stańczykową*,— wosądzeniu jego komedji nie idzie i iść to nie może w rachunek.

Kronikarz pisząc o komedji, o autorze nie myśli ale tylko o *Półmiljonie*, który bądź co bądź do najlepszych utworów naszego komedjopisarstwa z lat ostatnich zaliczyć wypada.

Treść téj komedji należy do tych szczęśliwych tematów, które równie dobrze nadają się do powieści jak do dramatu.

Autor zużytkował ją téż w dwojaki sposób. Po napisaniu komedji wierszem i odznaczeniu jéj przez komisję konkursową w r. 1871, niemogąc się doczekać jéj przedstawienia, opowiedział ją prozą pod formą powieści, która w roku zeszłym wyszła w Poznaniu pod tytułem: „*Dwie. Komedja opowiedziana.*"

Czytelnikom naszym na prowincji, którzy pozbawieni są przyjemności podziwiania w téj sztuce mistrzowskiéj gry p. Hoffmann i p. Bendy, zalecić tylko możemy, aby przeczytali powieść. Jeżeli mieli kiedy sposobność podziwiania gry znakomitéj naszéj artystki, powiemy im tylko, że w roli Zofji przewyższyła sama siebie. — Szczególnie w monologu w akcie czwartym i w następnéj scenie z Drabickim gra jéj była czémś tak wytworném, że bez pochlebstwa powiedzieć możemy, iż na najpierwszych scenach europejskich rzadko najznakomitszéj artystce zdarzy się stanąć u tego szczytu doskonałości. W grze twarzy, w akcencie każdego słowa, w każdym ruchu była ona nieporównaną.

Ale zamiast pisać o komedji, rozpisujemy się teraz o grze artystów. Wpadliśmy na ten temat, musimy zatém dokończyć.

Szkoda, iż oprócz p. Bendy, inni artyści nie stanęli na téj wysokości, jakiéj dosięgła pani Hoffmann. Jednakże powiedzieć nie możemy, aby kto zepsuł swą rolę. Role wszystkie w ogóle były dobrze pojęte, lecz nie było w nich po większéj części téj prawdy, téj jednolitości w oddaniu charakterów, tego w szczegółach wykończenia, jednéjm słowem tych zalet, któremi celowała gra pani Hoffmann i beneficjanta, a których brak w komedji towarzyskiéj na tle czysto polskich osnutéj stosunków, bardziéj może, niż w sztukach tłomaczonych czuć się daje.

Panu *Terenkoczemu* (Wacław) w scenach konwersacyjnych brak często téj pewności ruchów i gestykulacji, bez któréj wrodzona nawet szlachetność ułożenia nie zastąpi salonowéj dystynkcji.

W grze pani *Wolskiéj* (pani Warska) w komedjach często zdarza się nam najniespodziewaniéj usłyszeć jakiś akcent, że tak powiemy, „tragiczny," od którego artystce zresztą łatwo się będzie uchronić, jeżeli na to zechce zwrócić usilną uwagę.

W grze obojga pp. *Ekerów* (pp. Samowiczowie) było nieco przesady. Pani Ekerowa w gestykulacji swéj nie była szlachcianką na małéj wioszczynie, ale przypominała klucznicę. Postać p. Ekera była wyborną, lecz akcent litewski kilka razy w rażący sposób zbliżał się do żydowskiego szwargotu. P. Eker tego wieczora nie był tym panem Ekerem, który uprawnił publiczność do najwybredniejszych wymagań.

Panu *Rogerowi* (Artur) niejedno mielibyśmy do zarzucenia, musimy jednak przyznać, iż znaczny w grze jego dostrzegliśmy postęp.

Miłą niespodziankę zrobiła nam panna *Bendówna* (Jadwiga). W grze jéj było to, na czém jéj dotąd głównie zbywało: było życie, było głębsze przejęcie się rolą, było prawdziwe uczucie. Jeżeli na téj drodze artystka daléj talent swój rozwijać zechce, piękną wróżyć jéj możemy przyszłość. Szczerze powiemy, iż dotąd rzadko widywaliśmy ją grającą tak dobrze.

P. *Szymański* grą swoją zupełnie nas zadowolnił. Winniśmy być sprawiedliwi i uznać, że Karol Ciecki był takim, jakim go mógł pragnąć autor.

Panna *Kwiecińska* (Rózia) w pierwszéj scenie nie była tak wyborną subretką jak w dalszych. — P. *Błoński* grał rolę lokaja Jana z talentem, przybrał jednak postać nieco za komiczną; chód karykaturalny, ruchy zanadto niezgrabne, a co najgorsze, to że chwilami zapominał o charakterystyce, jaką im nadać zamierzył.

Jeszcze kilka słów o garderobie. — Rzecz dzieje się w zimie — czemuż w drugim akcie panna Zofja w muślinowéj wystąpiła sukni? — Powtóre: z porównania charakterów Zofji i Jadwigi wynika, iż toaleta Zofji powinna być wytworniejszą od ubrania jéj kuzynki. — W drugim akcie rzecz się miała przeciwnie. Panna Jadwiga była ubrana jak młoda mężatka i najniepotrzebniéj wystrojoną tak wykwintnie.

W akcie trzecim: sala balowa była za paradną, jak na prowincjonalne miasto. Panna Jadwiga wystąpiła w *czarnéj* balowéj sukni i w *białych* atłasowych trzewikach. Nie zdaje nam się, aby to było odpowiedném. Również i w czwartym akcie piękne i gustowne ubranie panny Jadwigi wydało nam się nie stosownem do roli młodéj panienki.

A teraz jeszcze parę słów o komedji. W wielu komedjach polskich główną osią intrygi jest polowanie kawalerów na posażną pannę, w téj zaś panny i ich rodzice polują na półmiljonowego przystojnego kawalera, człowieka z głową i sercem. Nie są to panny o przekwitłych wdziękach, któreby się bały osiąść na koszu, owszem piękném i z nie lada główką pannie Zofji na konkurentach nie zbywa, ale ona udając uczucie, oblicza na zimno ich majątki i chce zdobyć półmiljonera Wacława. Zdobywa w rzeczy saméj jego serce najzręczniejszą, a wybornie przedstawioną scenicznie taktyką; nie jest ślepą na zalety jego charakteru i szlachetnéj postaci, gotowaby jednak porzucić jego *pół miljona* dla *miljonowego* niedołęgi, hr. Edwarda. W istocie daje mu odkosza bez namysłu, dowiedziawszy się, że skutkiem bankructwa jakiegoś banku postradał większą część swego majątku. Wtedy Artur, kawaler trzymany w rezerwie, pozyskuje rękę swéj ubóstwionéj, a Wacław żeni się z kochaną niegdyś i porzuconą Jadwigą, którą o polowanie na miljonera niesłusznie był posądził.

Treść, jak widzimy, bardzo prosta; tło, na którém osnuta intryga, niejednokrotnie już, jeżeli nie w komedji, to w powieści użyte; charaktery nawet nie odznaczają się wyszukaną oryginalnością, a niektóre z nich nieco przypominają znane nam już postacie, jak np. Artur — Albina z *Ślubów panieńskich*, Samowicz i Wirkowski — Gomojłłę i Ratatyńskiego z *Posażnéj jedynaczki*, ale są to charaktery, z którémi w naszém społeczeństwie tak często spotykać się zdarzy, iż tak utalentowanemu pisarzowi, jak p. Sabowski, niewątpliwie łatwiéj było odwzorować je z natury, niż z komedji starego lub młodego Fredry zapożyczyć.

Układ sceniczny, rozwój działania — wyborne. Djalog pełen ruchu i życia, a w wielu scenach iskrzący od dowcipu. Wiersz gładki, potoczysty i pełen wdzięku.

Akcja ani język nie zniżają się do tonu niższéj komiki, — z wyjątkiem może kilku nazbyt wyszukanych, podrzędnego znaczenia motywów, jak np. zająkliwość Edwarda, podobieństwo nazwisk jego cioć, litewski akcent pp. Samowiczów itp.

Na tém kończymy sprawozdanie o *Półmiljonie*, domagając się od Autora na gwałt nowéj, równie udanéj komedji. *Talent oblige* i *succès oblige*, a po przedstawieniu *Półmiljona* i jedno i drugie powiedzieć autorowi mamy prawo.

Ψ.

cierzem kapituły; dalej kanonikami tejże kapituły metropolitalnej: wicedziekana i proboszcza w Cisowie Leona Hoterowskiego, gr. kat. kapelana polowego Antoniego Wikowicza i kooperatora gr. kat. proboszcza św. Barbary we Wiedniu Władysława Baczyńskiego.

Licytacje. W sądzie pow. w Lubaczowie, dnia 21 lutego, 21 marca i 25 kwietnia, realność 1. 3/45 w Borchowie. — W sądzie pow. w Podhajcach, dnia 17 lutego, 17 marca i 24 kwietnia, realność 1. 41 w Białokiernicy. — W sądzie pow. w Kutach, dnia 23 stycznia, 13 lutego i 6 marca, realność 1. 60 w Różnie małym.

Konkursa. Posady poczmistrzów w Łupkowie, w Czarnej i w utworzyć się mającym urzędzie pocztowym w Chodaczkowie wielkim. —Posada dozorcy więźni przy dyrekcji policji we Lwowie. — Posady sądziów powiatowych w Sokalu i Lubaczowie.

— Cesarz nadał dyrektorowi tereziańskiej akademji dr. Aleksandrowi Pawłowskiemu tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 15 i 16 stycznia.

Edykta. Sąd obw. w Złoczowie, zawiadamia Jana Podolańskiego i w. t., iż na prośbę Tekli Zwarycz zaintabulowano ją jako właścicielkę połowy realności l. 308 na Szlakach w Złoczowie.—Krakowski sąd kraj. uznał A. Kapustę z Kopanki za obłąkanego; kurator Michał Kotuła z Sidzimy. — Lwowski sąd kraj. zawiadamia Franciszka i Romualda Tergonde, iż na prośbę K. Seliga przeprowadzono egzekucję na ich ruchomościach; kurator dr. Przesmycki i dr. Dzidbiński. — Krakowski sąd kraj. otworzył konkurs na majątek Ferdynanda Böhn, piernikarza w Białej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 18 stycznia.

C. [W sprawie wystawy powszechnéj]. Z lwowskiego komitetu wykonawczego krajowéj komisji dla wystawy powszechnéj nie mogę wam donieść jeszcze nic pewnego, gdyż jak już w ostatnim moim liście pisałem — komisja ta czy z niedbalstwa, czy dlatego że nic dotąd nie zdziałała — od pół roku prawie żadnego nie ogłosiła sprawozdania i w ogóle dowiedzieć się nawet trudno, czy i kiedy — od lipca zeszłego roku — odbyła jakie posiedzenie. Pozostawiając dlatego zdanie sprawy z czynności lub może bezczynności tutejszego komitetu wykonawczego na później — wolę wam podać kilka szczegółów o dotychczasowéj czynności komitetu brodzkiego, które — zdaniem mojém — i dla waszych czytelników nie będą bez interesu. Komitet ten wziął się istotnie bardzo energicznie do rzeczy. Dnia 12 bm. odbył on poufną naradę, na któréj uchwalił zwołać na dzień 8 lutego walne zgromadzenie członków komisji. Najważniejszą kwestją, któréj rozwiązaniem owo zgromadzenie przedewszystkiém zająć się będzie musiało — jest kwestja finansowa. Brodzki komitet wykonawczy, do którego zgłosiło się z górą stu wystawców — a więc stosunkowo daleko więcéj jak do komitetu lwowskiego, rozporządza tak skromnemi środkami pieniężnemi, iż aby podołać swemu zadaniu — musi żądać od walnego zgromadzenia większego funduszu dyspozycyjnego, gdyż owemi 3000 złr., które sejm dla Brodów uchwalił — wszystkich kosztów, połączonych z wystawą — pokryć niepodobna. Obok kwestji finansowéj [illegible] być walnemu zgromadzeniu przedłożone wnioski w sprawie ustanowienia ajencji wystawowéj. Większość komitetu wykonawczego oświadcza się za przyłączeniem do lwowskiéj ajencji, — mniejszość zaś zamierza wystąpić z wnioskiem ustanowienia dla komisji brodzkiéj osobnego bezpłatnego ajenta, motywując wniosek ten brakiem dostatecznych funduszów. Wniosek mniejszości wydaje mi się zupełnie uzasadnionym, bo istotnie dopatrzyć się nie mogę owych wielkich korzyści, jakie proponowana przez większość, a opłacana ajencja, przynieść może dla kraju takiego jak Galicja, w którym, jak wiadomo, przemysł leży jeszcze w powiciu.

Prócz tego zamierza komitet wykonawczy przedłożyć walnemu zgromadzeniu wnioski, odnoszące się do kwestji transportu przedmiotów wystawowych. Widzicie z tego, że komitet brodzki rozwinął wielką ruchliwość, i zdoła, jeżeli mu to na środkach zbywać nie będzie, wywiązać się chlubnie ze swego zadania. Członkowie komitetu pod energicznym kierunkiem prezydenta Kazimierza Wodzickiego zajęci są od kilku dni zbieraniem po powiatach zapowiedzianych rzeczy wystawowych, aby wczas mogły stanąć na miejscu przeznaczenia. Chata wiejska zupełnie gotowa do podróży stoi już obok dworca i czeka tylko na lepszą pogodę, aby się w towarzystwie olbrzymiéj sosny masztowéj i terasy z kamienia trembowelskiego, które także już są na dworcu kolejowym, udać w drogę. Przewóz rzeczy kosztowniejszych wymagać będzie niezawodnie więcéj czasu; dla tego też komitet bardzo dobrze postąpił, skoro zbieranie onych już dzisiaj rozpoczął.

Sprawozdanie tygodniowe z giełdy *(od 13 do 18 stycznia).*

Wiedeń 18 stycznia.

△ Chociaż zaraz przy rozpoczęciu giełdy w pierwszym dniu tego tygodnia robiono z różnych stron wysilenia; by cenę papierów spekulacyjnych podnieść: jednak usposobienie giełdy od początku do końca było złe.

Przez kupna znaczne effektów najbardziéj w przeszłym tygodniu w kursie obniżonych, podniosły się Kredyty, Anglo, Hypothekar-Renten i t. d. chwilowo o kilka guldenów; lecz to nie długo trwało. Największych fluktuacji doznały Anglo-Bank, któremi się od niejakiego czasu przeważnie zajmuje kulisa, i w których już dość znaczna jest kontremina, czyli „spekulacja á la baisse“. I tak, kiedy nie było przez kilka minut kupujących, rzucano Anglo od 290 do 179; a odwrotnie kiedy parę instytutów kazało kupować może 1000 lub nad to co więcéj sztuk, poszły w górę o 9 guldenów, — czyli na 288 — jednakże znowu o 3—4 guldenów spadły. Co do akcji kredytowych, te, jak zwykle, mniejszym ulegają zmianom.

Dyferencja była 2 guldeny na sztuce, z razu 322 późniéj podniosłszy się na 324. przy tym kursie zostały; trzeba jednak dodać, że od 8 dni ten kurs już jest niższy o 10 guldenów. W Hypothekar Rentenbank było nie wiele tranzakcji dla tego też kurs trzymał się około 223 do 224.

Kolejowe akcje, choć także w nich nie wiele robiono, trzymały się dobrze. Südbahn nie co słabiéj.

W bankach budowniczych rozpoczęto od niejakiego czasu na tutejszéj giełdzie grę formalną, można ją nazwać hazardową. Już o to nikt nie pyta; czy ten lub ów bank zrobił jakiś korzystny interes lub czy jego bilans usprawiedliwia większą cenę akcji tego instytutu; tylko czy się konsorcjum, lub pewna grupa spekulantów zaangażowała więcéj lub mniéj i w jakim kierunku? Redukuje się i gra, redukują i fluktuacje kursu do stosunków „indywidualnych“.

Najwięcéj gry było w t. z. allg. austr. Baugesellschaft, które spadły były w skutek wielkiéj „Kontraminy“ na 182.

Bauverein na 91 a nawet najwyżéj zwykle stojące akcje „Wiener Baubank“ notowano 266. Tu jednak widać było, że brakuje sztuk i że nie byli to właściciele effektywni, którzy sprzedawali wśród hałasu „dużo“ akcji budowniczych „na wiatr“ — gdyż musieli przy końcu płacić za „pożyczanie“ im papierów.

Że się spekulacja „á la baise“ kontraminą zwana w ogólności zagalopowała: pokazało się na drugi dzień rano, kiedy zaczęto brać sprzedane papiery w „Kost“ zupełnie darmo; i z tego względu następna giełda przedstawiała zupełnie inną fizognomię, bo właśnie te papiery, które brakowały, poszły znacznie w górę. Usposobienie w ogólności nie zmieniło się; papiery centowe i loteryjne nie poprawiły się, odwrotnie powiedzieć można więcéj było „offert“ w tych efektach, tylko „kontremina“ została pobita w spekulacyjnych papierach, których nie mogła dostarczyć.

„Anglobank“ stanowił główny przedmiot gry giełdowéj w przeciwnym kierunku. Rozpoczęto kupować po 285 a wypędzono je na 298, nawet moment był, że były 300. Kredytowe akcje od 324 poszły na 327. Börsebank, Makler i inne nowsze banki także się podniosły.

Tak samo prawie, jak z „Anglo“ rzecz się miała z tak zwanemi Ba bankami — które mniéj więcéj po 8 do 9 guldenów zyskały na kursie.

Prolongacja przez to właśnie, że się okazał znaczny brak efektywnych a sprzedanych papierów (u francuzów zwany *découvért)* była bardzo tania — za niektóre musieli jeszcze płacić sprzedający tak zwany „Leihgeld“ zamiast brać zwykły „Kostgeld“.

Po takiéj reakcji na lepsze, zaczęto ze strony instytutu dotyczącego, myśleć o rehabilitacji kursu straconego 300 w Anglobankowych akcjach — i robiono wszystko co można, by go utrzymać. — Ale znowu się okazało, że jeszcze przy tym kursie dużo jest „Offerentów“; bo ledwie kurs „300“ się pokazał; a już go spekulacja większa zdołała o 4 — 5 guld. obniżyć.

Z lokalnych papierów, akcje kolei konnéj „Tramway“ coraz więcéj zajmują spekulację kulissy: wielkie sobie ona robi nadzieje na bajeczną frekwencją podczas wystawy powszechnéj i dziś już niejako eskomptuje przyszłość, płacąc za sztukę po 200 złr. czyli razem 370 złr.

Kolejowe akcje w dwóch ostatnich dniach, nieco się podniosły. Mówią, że tym razem kupowano na rachunek Frankfurtu.

Karola Ludwika płacono 229. Czerniowieckie 150. Südbahn 187.

Trzeba zaznaczyć, że do wzmocnienia kursów na tutejszéj giełdzie przyczyniły się wielce kupna papierów na lokowanie kapitałów przeznaczonych, jak Nationalbank, Boden-Credit i nawet 5% renty; bo takie zlecenia (Ordres z zagranicy zawsze ośmielać zwykły i domową spekulację na giełdzie.

Przytem okazało się, że „kontramina“ szerokie zajęła pole na giełdzie tutejszéj tak, że ciągle brała papiery sprzedane w „Kost“ bez żadnego wynagrodzenia; co naturalnym biegiem rzeczy, ośmielało drobnych spekulantów do kupowania papierów zwykle za spekulacyjne poczytywanych w większych ilościach, niż zwykle, kiedy trzeba ponosić ofiary na prolongacją czyli „Kostgeld“.

W kredytowych akcjach toczyła się walka między zwolennikami „Anglobanku“ a spekulującymi zwykle w papierach więcéj „solid“ jak Nordbahn, kredyty, Eskompt i t. d.

Pierwsi występują najczęściej wtedy przeciw „kredytom“ kiedy „Anglo“ się obniżają, a tamte utrzymują się przy jednym kursie. Tym razem kredytowe akcje wyszły zwycięzko; bo jeśli zostały obniżone z 327 na 325 chwilowo; to podniosły się ostatecznie na 330, t. j. o 5 guld. wyżéj.

Co do „Anglo“, w których jest wielka „Kontramina“ te także zdołały utrzymać kurs wyższy — były najmniéj notowane po 292 a najwyżéj 300 i pozostały przy 297½.

W akcjach „najnowszych“ nie robiono żadnych tranzakcji; ponieważ kwestja nie jest jeszcze rozwiązana, pod jakiemi warunkami ministerjum finansów pozwoli na notowanie tych papierów „nowéj emisji“ w „kurszettlu“. Niektórzy utrzymują, że teraz rządowa władza robić będzie większe trudności, bo żądać zechce zupełnéj wpłaty (Voll-Einzahlung) co mi się jednak prawdopodném nie wydaje.

Z papierów industryjnych „Baubanki“ znowu najwięcéj ściągają uwagę drobnéj spekulacji; bo konsorcja i same instytuta codziennie sztuczny ruch podtrzymują. Najbardziéj zdołano podpędzić t. z. Bauverein, którem wprawdzie „na to“ buduje; a te na „akcje“, na które trzeba na to pieniędzy. Zamiast sumy jaką potrzeba n. p. na 25 sztuk „Wiener Baugesellschaft“ a fl. 290 można spekulować w „Bauverein“ na 75 sztuk a 90 albo 100 guld. za sztukę.

Tak też ci, którzy tym razem zważali li tylko na ryzykować się mającą kwotę, a w rzecz samą nie wchodzili, najlepsze zrobili interesa; bo kupiwszy „Bauvereinu“ 100 sztuk a 90 guld. mogli za kilka dni zarobić 15 guldenów na jednéj sztuce á 90 guld. — podczas innéj spekulacji, gdzieby o tyle poszły do góry akcje, trzebaby trzy lub cztery razy takiego kapitału, — jak przy powyższém „Bauverein“.

Między innemi i „Nationalbank“ poszły do góry w kilku minutach, przy kupnie 25 sztuk na rachunek Frankfurtu o 15 guldenów, ale sztuka jedna kosztuje do 1000 guldenów — i na téj sumie dopiero jest zysku 15 guldenów czyli 1½%.

Waluty nieco się obniżyły przez to, że musiano oddawać „Rimessy“ na Berlin i Frankfurt, by za nie módz wykonać dotyczące zlecenia (Ordres) na tutejszéj giełdzie w wal. austr.

Mówiono także, że kantory wekslowe mają po nowym roku więcéj do czynienia, niż przedtém, a ztąd większy popyt na giełdzie o „effekta“ spekulacyjne.

W sobotę już z wielką pewnością „haussy“ przystąpiono do interesów, nie lękając się trudności prolongacyjnych.

I w istocie udało się kontreminy pobić na całéj linji niemal z wyjątkiem niektórych efektów nowszych.

Udało się nareszcie przyjaciołom finansowym anglobanku podnieść kurs tych akcji z 295 na 305 i utrzymać kurs ten 300 i nareszcie notowanie kursu 302 przeprowadzić. Kredytowe akcje podniosły się o parę guldenów na 329. Baubanki także nieco się podniosły, Kolejowe akcje utrzymały się tylko przy kursie wczorajszym. Napoleondory płacono po 8 fl. 65 kr.

W ogólności usposobienie było dobre, ale tranzakcji było mniéj, jak w dniach poprzednich tego tygodnia.

Wiadomości telegraficzne.

Londyn 18 stycznia. Przedwczoraj odbyła się w Chislehurst konferencja, w któréj wzięli udział cesarzowa, Rouher, Clément Duvernois i Lavalette. Przedmiotem jéj była mająca się wydać proklamacja Napoleona IV i rejencja. — Z powodu jednak wielkich różnic w zapatrywaniach nie przyszło do żadnego rezultatu. — Ks. Napoleon podług własnego zeznania postanowił powstrzymać się od mieszania się do polityki familijnéj i agitacji, lecz jako dobry obywatel francuski poddać się istniejącemu rządowi. — Książę powraca w poniedziałek do Szwajcarji. — Okazało się nieprawdą, jakoby papież pisał do Eugenji. Owszem zupełne jego milczenie budzi niepokój w Chislehurst.

Londyn 18 stycznia. *Morning Post* donosi: Ks. Napoleon wraca do Szwajcarji; wiadomości, jakoby książę miał zamiar wystąpić jako pretendent lub kandydat do rejencji, są błędne. Książę pragnie tylko, aby mu sądy francuskie i zgromadzenie narodowe przywróciło prawa obywatelstwa francuskiego.

Petersburg 18 stycznia. Dwór petersburski przywdział czternastodniową żałobę po zgonie Napoleona III.

Przegląd polityczny.

Przeszkody stawiane przez władzę rządową uchwalaniu petycji przez reprezentacje powiatowe i gminne przeciwko bezpośrednim wyborom, nadały im większe znaczenie i stały się powodem do tém gorliwszego zajmowania się tą sprawą. W ostatnich dniach posypały się jeszcze liczniéj petycje. Uchwaliły takowe jednomyślnie: wydział rady powiatowéj krakowskiéj, rady powiatowe dolińska, przemyska, gorlicka, bobrecka, kossowska, pilznieńska, tudzież rady miejskie w Bolechowie i Gródku. Starostowie zawieszają uchwały o tyle, o ile takowe uczynione są w formie protestu a nie petycji.

Stara Presse donosi, że prezydent ministrów hr. Auersperg zaprosił na sobotę na obiad do siebie kilkunastu członków izby wyższéj i niższej rady państwa, a między tymi także dra Zyblikiewicza. Okoliczność ta zapewnie zrodziła we Wiedniu pogłoskę jakoby gabinet przedłożyć miał delegacji jakieś nowe propozycje. O ile nam wiadomo gabinet nie myśli wcale robić delegacji jakichś nowych propozycji; gabinet dzisiejszy stoi uporczywie przy swoim projekcie. Prawdopodobnie jednak korona nie da pozwolenia na wniesienie projektu tego w radzie państwa.

W pruskiéj izbie poselskiéj minister Falk bronił przedwczoraj projektu prawa o wychowaniu duchownych. Pragnie on, aby cezarowi oddano co należy do cezara; czas bowiem zapobiedz roszczeniom Rzymu. Po dyskusji jeneralnéj projekt został odesłany do komisji specjalnéj z 31 członków złożonéj.

Twierdzenie ajencji Havasa, że między Thiersem a komisją trzydziestu przyszło do porozumienia się, okazuje się półurzędowém kłamstwem, jak to widać z rezultutu piątkowéj narady téj komisji. Pomimo protestu republikańskich członków, większość komisji przyjęła wstęp, który pozostawia otwartém pytanie: rzeczpospolita czy monarchja? i pierwszy paragraf prawa opiewający, że Thiers powinien komunikować się z izbą tylko przez orędzia. W izbie jednak Thiers ma na nowo rozpocząć na wpółprzegraną walkę i zapewnić zwycięztwo swéj polityce republikańskiéj, zaznaczonéj w jego ostatniem orędziu. Pomyślnym prognostykiem dla téj stanowczéj dyskusji jest powodzenie, którego doznał minister oświaty Juljusz Simon w utworzeniu rady szkolnéj wobec ultramontańsko-rojalistowskiéj kliki, na któréj czele stoi de Broglie. Stosownie do wniosku Juljusza Simona, nieustająca rada szkolna będzie się składać z 7 profesorów, których w połowie mianuje rząd.

Sprawa Azji środkowéj nie schodzi z porządku dziennego i tém żywsze budzi zajęcie, im więcéj wiadomości przybywa z Petersburga lub zkądinąd, i rzuca jaśniejsze światło na pobudki i cele Rossjan.

Juześmy donosili, że w ciągu bieżącego tygodnia ma wyjść z Londynu odpowiedź na ostatnie przełożenia, które rząd rossyjski świeżo uczynił w skutek oświadczeń Anglji. Z pism ministerjalnych *Daily News* winszuje gabinetowi, że cele angielskiéj polityki są zbyt jasne, a obrane środki za proste i szczere, aby mieć jakikolwiek powód do opieszałości albo zwlekania. „Nasza polityka — pisze ten dziennik — nie jest ani namiętnościami zaciemniona, ani tamowana przez interesa, którychbyśmy wyznać nie śmieli“. *Morning Post* nie bez złośliwéj radości wypowiada zdanie, że obawa ogólnego pozostania ludów machometańskich, zostających pod panowaniem rossyjskiem, skłoniła Rossję do zajęcia tak ugodowego stanowiska wobec Anglji. — Ztąd, że chan chiwański prosił Anglję o pomoc, wyprowadza *Post* wniosek, iż ludy tatarskie przekładają panowanie angielskie nad rossyjskie, i że wmięszanie się Anglji w sprawy azjatyckie w chwili obecnéj, byłoby dla Rossji bardzo nieprzyjemném. „Gdy zaś położenie Rossji jest złe — pisze *M. Post* — nasze zatem musi być bardzo korzystne, i czyśmy powinni je zużytkować, aby raz na zawsze rozstrzygnąć kwestję azjatycką“. Rozstrzygnięcie to może się stać za pomocą odgraniczenia posiadłości rossyjskich od angielskich, przyczém Buchara byłaby na stronie angielskiéj, tak iż wszelkie zajęcie ziem chana bucharskiego miałoby być uważane poprostu za casus belli. Na posiedzeniu 15 b. m. senat włoski przyłączył się do oświadczenia żalu izby deputowanych z powodu zgonu Napoleona.

Papież nie przestaje rozwodzić się ze swemi uczuciami wobec wiernych. Do deputacji księży wyrzekł 15go b. m., że Bóg użyczy mu sił do opierania się kusicielom, którzy mu ofiarowali miljony, aby tylko padł im do nóg. Po pokusie aniołowie przyjdą go pocieszyć. Nazajutrz papież przemawiał do dzieci, którym opowiadał, że po wielu poszukiwaniach znaleziono wreszcie kości apostołów Filipa i Jakóba.

Wiadomość o groźnéj nocie amerykańskiéj do gabinetu hiszpańskiego jest fałszem; wina w tym razie spada na austrjackie biuro telegraficzne, które wszystkie dzienniki w błąd wprowadziło.

Ostatnie telegramy.

Paryż 18go stycznia. Dziennik orleanistyczny „Journal de Paris“ zamieszcza artykuł, w którym uznaje hr. Chamborda reprezentantem monarchji, twierdząc przytém, że rodzina Orleanów nie sprzeciwi się unji i że Chambord dał już w tym względzie wszelkie pożądane rękojmie. Artykuł kończy się temi słowy: Dla dokonania unji potrzeba już tylko, żeby książęta orleańscy publicznie ogłosili swoje postanowienie.

Wersal 18 stycznia. Zgromadzenie narodowe obradowało na dzisiejszém swém posiedzeniu nad interpelacją Lespinasse'a, wzywającą ministra spraw wewnętrznych, by ciała wyborcze i zarządy gminne zmusił do uszanowania prawa.

Minister odpowiedział, że poczynił już w tym względzie potrzebne kroki i że, jak długo on będzie ministrem, zapewni ustawom posłuszeństwo, jakie im się należy. Prostego przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą nie przyjęto, natomiast uchwalono przejście do porządku dziennego z wyrażeniem zaufania do energji ministra.

Następnie przyjęto ostatni artykuł projektu do ustawy wniesionego przez posła Broglie.

W poniedziałek będzie na porządku dziennym interpelacja Johnstona z powodu okólnika ministra oświaty.

Londyn 19 stycznia. „Observer“ donosi: Hr. Szuwałow opuścił Londyn; nie udało mu się wpłynąć na zmianę zapatrywania rządu angielskiego na sprawę środkowo-azjatycką.

Leeds 20 stycznia. Kongres stowarzyszeń robotniczych przyjął rezolucję przeciw sprzedawaniu artykułów, wyrabianych w więzieniach a na korzyść reprezentacji stanu robotniczego w parlamencie, tudzież ustaw międzynarodowych i sądu rozjemczego dla załatwiania sporów między narodami.

Madryt 18 stycznia. Banda karlistów podpaliła dziś rano zabudowania stacji Hornain na kolei północnéj, poczém udała się do sąsiedniéj wioski Astigarraga, gdzie dwóch „liberalnych“ rozstrzelano. Wysłano oddział wojska w celu ścigania téj bandy. W prowincji Guipuzcoa panuje między liberalnymi wielkie wzburzenie. Rząd rozwija wiele energji w ściganiu karlistów.

Nowy Jork 18 stycznia. Wskutek ulewnych deszczów rzeki znacznie wezbrały. Kolej Erie-Philadelphia zalana wodą.

Kursa. — Wiedeń 20 styczn., god. 2.35. Srebro 106.75. — Akcje kredyt. 332.—.— Lombardy 188.50. — Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 144.—.— Akcje franko-austr. 132 25.— Napoleony 8.66—. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 228 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 150 50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 156 50. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 208.—.— Renta w srebrze —.—.—Obligi indemn. galicyjskie 76.50.—Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 240 25.— Akcje anglo-banku 304.—.— Akcje kolei rząd. 334 50. — Akcje kol. siedm. 177 50. Akcje kol. Rudolfa 170 50. — Tramway 370 —.—Akcje banku budowy 209 75.— Akcje kolei wschodniéj 129 25. — Akcje banku anglo-węg. 99 50 — Unionbank 263 25. — Losy tureckie 76 80 — Losy węg. prem. 102.—. — Akcje kolei bogum. 182 —. — Akcje kol. Elżbiety 247 25. — Akcje kolei północno zachodn. 214.—.— Akcje franco-hungaria 104. —. — Ogólny austrjacki bank 363 50. — Akcje nowego wiedeńskiego tow. Tramway —.—.

Usposobienie giełdy: najstalsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 20 stycznia.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 10:	76 —	78 —
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —021	72 25	74 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —026	78 75	80 75
4% Listy zast. polsk. ser. 1 kupon ubiegły —030	93 —	95 —
4% Listy zast. polsk. ser. 2 kupon ubiegły —03	91 50	93 50
5% Listy zast. polsk. nowe kupon ubiegły — 037	91 75	93 75
4% Listy likwid. polskie kupon ubiegły 05	78 50	80 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 231	88 25	90 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 03	93 50	95 50
Akcje kolei warsz. wied.	— —	95 —
„ „ Karola Ludw.	226 —	230 —
„ „ Czern.-Jassy.	149 —	152 —
„ banku dla h. i przem8	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	[illegible]6 —	[illegible]9 —
Losy prem. węgierskie	[illegible]01 50	104 [illegible]
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 [illegible]	78 5[illegible]
Losy m. Stanisławowa....	24 50	26 50
Srebro nowe austryackie .	106 —	108 —
Srebro w kuponach ...	[illegible] 5[illegible]	1[illegible]7 —
Srebro (obrączkowy rubel	161	16[illegible] —
Ruble papier. rossyjskie	[illegible]48 50	149 [illegible]
Talary pruskie	16[illegible] 5[illegible]	[illegible]63 [illegible]
Dukat obrączkowy	5 05	5 [illegible]
20-frankówka	8 60	8 7
Rumuńskie oblig. tal. 100	43 —	45 —

WIEDEŃ, 18 stycznia. Dług państwa		
Renta austryacka 5%	[illegible]6 7	[illegible]6 9
„ „ w srebrze 5%	71 1	7[illegible]
Losy.		
Rząd. z r. 183[illegible] całe za 1[illegible]	[illegible]08 —	[illegible] —
„ „ 1839 ⅕ „ 10[illegible]	[illegible] —	309 —
4% rząd. 1854 „ „ 25	[illegible]4	[illegible]5 —
5% „ 1860 całe „ 50	[illegible]3 8	104 2
„ „ 1860 ⅕ „ 10[illegible]	[illegible]4	124 5[illegible]
Rząd. 1864........10[illegible]	1[illegible]3 7	144 2
Como Renten za 20.	2[illegible]	[illegible]6
[illegible]	101 50	[illegible]2
[illegible]	84 —	85 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]9 5

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inspruku .. na 20 fl. wa.	24 —	26 —
Keglewicza. na 10 fl. wa	— —	18 —
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	—	27 —
Pálfy [illegible]	[illegible]	[illegible]
Rudolfa [illegible]	[illegible]	[illegible]
Salm [illegible]	[illegible]	[illegible]
Salzburga [illegible]	[illegible]	[illegible]
St. Genois [illegible]	[illegible]	[illegible]
Tryestu [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Waldstein [illegible]	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz [illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje.		
Indemniz. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Ind. węg. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Poż. kol. węg. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Anglo-hungar. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Boden Credit [illegible]	[illegible]	[illegible]
Creditanstalt [illegible]	[illegible]	[illegible]
Commissions [illegible]	[illegible]	[illegible]
Depositen [illegible]	[illegible]	[illegible]
Esc. Ges. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Galic. bank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Landsbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Handelsbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Interventionsb. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Länderb. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Nationalbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Ogólnego [illegible]	[illegible]	[illegible]
Unionbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Wechslerbank [illegible]	[illegible]	[illegible]
Wien Bau [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Cassa-Verein [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei:		
Albrechta, 200 wa.	[illegible]	167 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	172 —	172 50
Böhm. Nordbahn 150 wa	— —	— —
„ Westbahn 200 „	240 —	241 —
Dniestrzańska fl. 200 sr.	119 50	120 5
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne.	płacą	żądają
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	00 —	100 50
„ „ 33 lat los 5% wa	88 —	88 50
„ „ gm. 40 „	86 2	86 7[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Oest. Ndwstb w.a. 5% sr	97 40	97 70
Rudolfbahn „ 5% „	92 25	93 75
Siebenbür. I. „ 5% „	87 25	87 75
Südbahn (Lombardy) „	108 15	108 30
Süd-nord Verb. w. a. 5%	96 50	97 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Weksle na 3 mies.; Monety; LWÓW 17 stycznia; WARSZAWA 17 stycz.: [illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Stacje.	Odchodzą rano	Odchodzą po po.	Przychodzą rano	Przychodzą popo.
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika podług zegara lwowskiego [illegible]

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Ostrzeżenie.

Przed dziewięćdziesięciu laty dziad mego męża ś. p. Szczepan Skrzyński kupił las, mający rozległości sto morgów i przydzielił takowy do majątku Łużna i nazwał go „Bucze Łużańskie“, a któren i po dziś dzień nosi tę nazwę. W kilka lat późniéj nabył wieś „Wolę“, ale las „Bucze Łużańskie“ nigdy do niéj nie wrócił. Administracya p. Wita Żeleńskiego obdarzyła tym lasem p. Edwarda Skirlińskiego, usiłując go oderwać od Łużny, a samowolnie przydzielając do wsi „Woli“. Że las ten od dawien dawna należał do „Łużny“ i po dziś dzień należy, stwierdza przysięga kilkunastu świadków wiekowych.

Las ten należy do majątku małoletnich, a ja, jako dożywotniczka tegoż, praw ich, jako moich wnuków bronić będę.

Nie wolno go zatem ani parcelować, ani używać.

Ostrzegam zatem każdego nabywającego wieś „Wolę“, że las ten jest własnością do „Łużny“ należącą.

Julija Skrzyńska.

Ogłoszenie.

W połowie roku 1872, na jednym z jarmarków w mieście Wadowicach znalezione zostały pieniądze w kwocie 25 złr. 2 ct. — Prawy właściciel tychże, ma się o takowe zgłosić w urzędzie gminnym wadowickim.

Wadowice, 6 stycznia 1873 r.

Burmistrz
3986(1-3) **Józef Raczyński.**

Realność na Grzegórzkach

pod L. 4 położona, na złr. 5688 w. a. oszacowana, przez publiczną licytacyą w Sądzie Krajowym Krakowskim — w dniu 24 stycznia 1873 r. sprzedaną będzie. (3994(1-3)

Z wolnej ręki do sprzedania

KAMIENICA

w Nowym Sączu pod L. 99 & 100 w Rynku położona. Cena szacunkowa 16.000 złr. a. w. Bliższa wiadomość u właściciela. 3937(4-5)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

(Galizische Boden-Credit-Anstalt)

otworzył w Tarnowie Filię

pod dyrekcyą

Dra KAROLA KACZKOWSKIEGO i STANISŁAWA ŻABY

przy któréj znajduje się

KASA WKŁADKOWA,

która przyjmuje do oprocentowania za wydaniem książeczek wkładkowych wszelkie kapitały i drobne oszczędności, począwszy od 1 złotego w. a. i opłaca od takowych procent w stosunku

6% rocznie.

Nie podniesione procenta, przypisują się co kwartał do kapitału dla dalszego oprocentowania.

Kwoty do 300 złr. w. a. wypłacają się na żądanie za okazaniem książeczki wkładkowéj bez uprzedniego wypowiedzenia. 3893(1-3)

Józef Donhaiser

egzaminowany i koncessyjowany budowniczy otworzył biuro przy ulicy Sławkowskiéj L. 266, wypracowywuje plany, kosztorysy i przedsiębierze wszelkie budowle.

BUKIETY BALOWE

zacząwszy od 1 fl. i **kotylionowe** od 10 kr., w najpiękniejszym wyborze, ma na sprzedaż, tudzież zamiejscowe wczesne zamówienia, wykonuje ściśle za gotówkę lub za zaliczeniem

3996(1-3) **Karol Freege**

ogrodnik w ogrodzie Strzeleckim w Krakowie.

Z dniem dzisiejszym Otworzyłem

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych

w Krakowie, w Rynku Głównym l. 49.

Staraniem mojém będzie pozyskać zaufanie Szanownéj Publiczności przez punktualne załatwianie dotyczących interesów.

Juda Birnbaum.

3987(2-3)

HENRYK ŻYCHOŃ

zaszczycony medalem na Wystawie Krakowskiéj r. 1872,

utrzymuje

SKŁAD PAPIERÓW,

potrzeb piśmiennych, rysunkowych i szkolnych,

wraz z pracownią

Monogramów, Pieczątek wytłaczanych, Biletów wizytowych, Adresowych i Nadgłówków listowych,

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 90 w Krakowie.

Na wielokrotne zapytania Szan. P. T. Publiczności, mam zaszczyt oznajmić, iż w tych dniach nadeszły **różne paryskie potrzeby rysunkowe, pisemne i malarskie**, jako to: reisszeugi, farby, papiery rysunkowe i wiele tym podobnych rzeczy **zadziwiających swą dobrocią, gustem i taniością.** 3576(11-26)

Powyższy „**Skład Papieru**“ zaszczycony medalem Wystawy Krakowskiéj r. 1872 za piękny, praktyczny i tani wyrób **biletów wizytowych, monogramów, pieczątek wypukło tłoczonych i firm handlowych**, jako też wszelkich tym podobnych robót, podejmuje się poniżéj wymienione artykuły uskuteczniać **po najtańszych cenach**, jako to:

Za 100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od 2.40 wyżéj.
Za 50 listów i 50 kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od 1.20 wyżéj.
Za 100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **Imienia i Nazwiska** .... od 2.— wyżéj.
Za 100 listów i 100 kopert wraz z wybiciem **białém dwóch lub trzech liter** od 1.— wyżéj.
Za 100 sztuk **Biletów wizytowych** na **białym matowym kartonie**.......... od —75 wyżéj.
Za 100 sztuk **Biletów wizytowych** na **glancownym kartonie** .... od 1.— wyżéj.
Za 100 sztuk **Biletów wizytowych** na **marmurkowym glancownym kartonie** od 1.20 wyżéj.
Za **1 ryzę** 8⁰ [480 ark.] **nadgłówków** listowych z papierem od 3.— wyżéj.
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca na **lakowym papierze 2.50.**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca **w różnych kolorach 3.—**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska i miejsca z herbem lub godłem w różnych **kolorach 4.50.**

Nadeszły wszystkie książki handlowe.

Zamiejscowe zamówienia uskutecznia się za przesłaniem pół należytości, pozostającą resztę za pobraniem pocztowém.

SPOŁKI GIER

z wyciągniętemi losami seryj,

które dla tego

muszą wygrać.

Można u nas przystąpić za przesłaniem pierwszéj raty i należytości stęplowéj, dópoki losów wystarczy. Sprzedajemy takie udziały **wraz z wynadgrodzeniem za wygraną za los seryi** po następujących niskich cenach.

a. na **20 1/5 losów z r. 1839 z 2-ma losami seryi** w 16 miesięcznych ratach à fl. 15 i stempel fl. 2.55 cent. —
b. na **20 1/5 losów z r. 1839 z 1 losem seryi** w 30 miesięczn. ratach à fl. 8 i stempel fl. 2.55.
} Ciągnienie numerów 1 marca 1873 r. — **Główna wygrana fl. 220.000,**

mniejsze wygrane fl. 50·000, 25.000, 10.000 itd.

Losy z r. 1859 mają potem jeszcze tylko **cztery ciągnienia**, a ponieważ do tego czasu muszą być wyciągniete wszystkie losy, przeto jest **nader wielka łatwość wygrania.**

Na najbliższe ciągnienia

zestawiliśmy znowu

I. na **20 Brunszwickich losów** w 26 miesięcznych ratach à fl. 2 i stempel 68 cent.
II. na **40 Brunszwickich losów** w 26 miesięcznych ratach à fl, 4 i stempel 99 cent.

Ciągnienie seryj 1 lutego 1873 r. **Główna wygrana talarów 20.000.** Mniejsze wygrane **talarów 5000, 2000,** itd. itd.

Brunszwickie losy są dla wielu ciagnień i znacznych wygranych słusznie najulubieńszemi papierami, dla tego téż dopiéro w najnowszych czasach podniósł się znacznie ich **kurs.** Ponieważ więc **losy te** ciągle się podnoszą w kursie, przeto zakupno ich zalecić można tylko jako nader korzystne.

III. na **20 5% 1/5 losów z r. 1860** w 28 miesięcznych ratach à fl. 6 i stempel fl. 1.30. Roczna prowizya fl. 4 należy do nabywcy po złożeniu pierwszéj raty.
IV. na **20 30% tureckich losów** po 400 franków w 21 miesięcznych ratach à fl. 5 i stempel 99 cent. Prowizya roczna 12 franków w złocie należy do nabywcy po złożeniu pierwszéj raty.
} Ciągnienie 1 lutego 1873. Główna wygrana losów z r. 1860 fl. **300.000.** Główna wygrana losów tureckich frank. 300.000

V. na **20 Węgierskich losów premiowych po fl. 100** w 22 miesięcznych ratach à fl. 6 i stempel 99 ct. Losy te nie są opodatkowane i dla tego wypłaca się wygrane bez potrącenia.
} Ciągnienie 15 lutego 1873. **Główna wygrana fl. 100.000.**

Zamawiać i raty upłacać można **przekazami pocztowemi.**— Podczas upłaty gra się **na wszystkie ciągnienia**, a po spłaceniu wszystkich rat otrzymuje się przy a. i b. 1/5 losu z r. 1839, przy I. jeden **Brunszwicki los**, przy II. **dwa Brunszwickie losy**, przy III. **1 1/5 losu z r. 1860**, przy IV. **jeden turecki los** i przy V. **jeden węgierski premiowy los** na 100 złr w oryginale. — **Wygrane wypłaca się zaraz.**

KANTOR WYMIANY
Austryackiego Banku Przemysłowego
dawniéj
EDWARDA FÜRSTA.

9 1

Dom bankowy A. S. Gerstl

Wiedeń, Schottenring 30, naprzeciw c. k. giełdy.

Zakupno i sprzedaż wszelkich papierów wartościow.

Polecenia dla c. k. giełdy,

wykonuje się najlepiéj ściśle według kursu dziennego. — Pokrycie kosztów 10%. — Przedłużenie najtaniéj się liczy.

Wszelkie gatunki losów i rent na wypłaty ratami.

Dom bankowy A. S. Gerstl,
Wiedeń, Schottenring N. 30. 3819(12-24)

Otwarte 1823.

1 wielki złoty, 1 mały złoty i 5 srebrn. medali otrzymał w nagrodę od rządu.



Poręczenie

ósmego powszechnego niemieckiego zgromadzenia straży ogniowéj w Linzu.

Pompy centryfugalne,

Sikawki ogniowe wszelkiéj wielkości,

Sikawki i pompy ogrodowe, wyciągacze wody, skrapiacze dróg, gasiki itd.

Wszystkie potrzeby dla straży ogniowéj, drabinki przyrządy do ratowania.

WM. KNAUST

WIEDEŃ,

Fabryka maszyn i przyrządów do gaszenia ognia.

Leopoldstadt, Miesbachgasse **Nr. 15.**

Pompy do budowy,

pompy do studzien, browarów. gorzelni, cukrowni, chemicznych fabryk, gospodarcze itd. do wina, piwa, spirytusu, oliwy, węże, wiadra konopne, skórzane, kauczukowe.

3814(7-10)

Illustrowane cenniki przesyła się darmo.

Otwierając oprócz mego magazynu

istniejącego od lat szesnastu **w Krakowie** w Rynku Głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką drugi także sam

MAGAZYN NOWOŚCI

we Lwowie przy placu Maryackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego,

mam zaszczyt polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem

Kapelusze angielskie od p. Christys.

Parfumeryę francuską, angielską
Wodę Kolońską,
i wszystkie artykuły toalety z najlepiéj renomowanych fabryk Londynu i Paryża wprost od niżéj wymienionych domów sprowadzone*)
Kwiaty francuskie,
Wachlarze balowe,
Lornety teatralne (szkła achromatyczne) w wielkim wyborze,
Okrycia i kaptury dla dam
francuskie i angielskie,
Biżuterye w wielkim wyborze,
GORSETY FRANCUSKIE,
RĘKAWICZKI,
Płaszcze damskie (Water proof)
Szale i chustki wełniane angielskie i francuskie.
CHUSTKI BATYSTOWE i FULAROWE
(Cache-nez wełniane i jedwabne,
KRAWATY,
SZALE (HIMALAYA).
Pledy angielskie,
Kołdry wełniane angielskie od 8 do 100 złr.
Kufry, torby z nrządzeniem i bez
do podróży,
Płaszcze gumowe,

Parasole angielskie i francuskie, od 6 złr. do najlepszych o 12 i 16 prętach.
LASKI,
PARASOLKI (nowe Manchon),
CZAPKI.
Kalosze augielskie,
mezkie i damskie, z futrem i bez,
Kapelusze mezkie filcowe i jedwabne, angielskie i francuskie,
Kapelusze składane
(Chapeaux mecaniques)
Koszule białe, kolorowe, francuskie i oxford angielskie,
Kołnierze i mankiety najnowsze,
Kamizelki mezkie do podróży i polowania,
kaftaniki mezkie i damskie,
wełniane i jedwabne,
Pończochy wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse à jour,
Skarpetki jedwabne, wełniane i niciane,
Szczotki wszelkie do toalety,
CYGARNICZKI,
Pugilaresy, portmonetki, cygarówki i woreczki,
Albumy i ramka do fotografij,
Scyzoryki, brzytwy i nożyczki.

Kapelusze paryskie od pp. Laville, Petit et Crespin.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się najakuratniéj odwrotną pocztą.

Ceny stałe umiarkowane.

LEON FEINTUCH.

*) Z **Londynu** od pp. Bayley et Comp., J. et Atkinson, Eugene Rimmel, Piesse et Lubin, Breidenbach et Comp, Thomas Shipringt, R. Hendrie, John Gosnell et Com. Rowland. — Z **Paryża** od pp. Violet, Edouard, Pinaud, Société, Hygiénique, Charles Fay, Lubin, Th. W. Ewans, J. Pelletier, Dr. Pierre, J. V. Bona. — Pan Eugen Rimmel w Londynie powierzył główny skład perfumeryj angielskich dla całéj Galicyi p. **Leonowi Feintuchowi.** 3885(3-8)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.